NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. DZIS 12 STRON DRUKU.
Rok VIII. Kraków, sobota 14 marca 1925 Nr. 61

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administrac... 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czek... 123
w Krak...
Wszelkie komunikaty należy na ...stracyi.
Komunikaty przesłane Redak... ...nione.
Rękopisów redakcya nie zwraca. Z... ...nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje ... do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. Zł. 3·60, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincyi: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·10, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0·15, nadesłane Zł. 0·40, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 0·75, gratulacye Zł. 8·—, inseraty zamiejscowe o 50% zagraniczne o 100% drożej.

Potęga rzeczywistości

Kraków, 13 marca.

(Th.) Długo, długo ona stała zdaleka — nasza ortodoksya. Wroga, niechętna, a conajmniej: obojętna. Kiedy syonizm ciężko kroczył naprzód, kiedy każdy drobny kroczek naprzód, a raczej w górę, był połączonym z nadludzkim wysiłkiem, z ogromnemi ofiarami, z nadludzkiem niemal poświęceniem, — wtedy ortodoksya należała do tych grup, które nam kłody rzucały przed nogi, a kamieniem — niemal dosłownie! — w głowy. Złączona na śmierć i życie — rzeklibyśmy: w kazirodczym związku — z asymilacyą, miała dla syonizmu, jego dróg i celów, tylko nienawiść, niechęć, a na końcu obojętność. „Żydostwo — to ja!" głosiła. Syonistów uważała niejako za intruzów, którym odmawiała prawa zajmowania się sprawami żydowskiemi, wypowiadania o tych sprawach własnego zdania i szukania dróg i metod do rozwiązania tego całego zawiłego splotu zagadnień, który się w swojej całości bolesną i tragiczną kwestyą żydowską nazywa. Nas traktowała jako obcych, bezbożników, którzy stracili związek z żywem żydostwem.

A pozornie miała ortodoksya racyę. Ona była przyzwyczajona widzieć odszczepieństwo tam, gdzie się u Żyda zaczęła nowoczesna kultura. Prawda, — ortodoksya się z tymi odszczepieńcami połączyła, ale w głębi duszy traktowała ich jako „szabesgojów", którym wprawdzie odstępowała honorowe krzesła w kahałach i jeszcze wyższych ciałach reprezentacyjnych, ale tylko po to, ażeby oni za nią mówili po polsku i w innych europejskich językach, których nie chciała się nauczyć. Ślepy instynkt samozachowawczy, nie kierowany ani rozumem, ani rozpędem pracy i budowy, prowadził do wewnętrznego zasklepiania się, które asymilatorzy bez zasad mieli pokrywać i zasłaniać wobec zewnętrznego świata właśnie za cenę mniejszej czy większej karyery. Taki asymilatorski karyerowicz nietylko nie dbał o tłum, którego był reprezentantem na zewnątrz, ale bodaj, że był mocno zadowolonym, że mu z tego tłumu żadna konkurencya nie wyrasta. Faktem niezaprzeczalnym jest, że asymilacya, która, np., u nas rządziła niepodzielnie przez lat z górą sześćdziesiąt, żadnego dzieła cywilizacyjnego nie dokonała, nawet w kierunku i o tendencyi asymilacyi, wśród szerokich mas żydowskich. Ani go nawet nie podjęła. „Quieta non movere!" — oto jedyne hasło, którem się świadomie i instynktownie kierowano w obozie asymilatorskim. A to samo hasło, rzecz jasna, głosiła ortodoksya, z natury swej konserwatywna i kwietystyczna.

Taki, zdaje się, był cichy układ między dwoma krańcami, które się zetknęły i złączyły, ażby zaprzepaścić i zagwoździć sprawę żydowską na świecie. Rezultaty były też odpowiednie. Na ulicy żydowskiej panowała cisza cmentarna, a, o ile pogromy lub inne, choć mniej krwawe, wybryki nie przeszkadzały i nie wstrząsały żydostwem, nie myślano o żadnej poprawie, o żadnej zmianie.

Syonizm wpadł niby huragan w tę ciszę. Szarpał i budził jednych i drugich. Asymilacya, zagrożona w swoim bycie i swojej karyerze, broniła się walcząc do upadłego. Dosłownie: do upadłego! Ortodoksya zaś, bardziej naiwna i też pełna pozytywnej treści, tylko ślepo nienawidziła i broniła swojej twierdzy, myśląc, że to w nią się godzi. Nienawiść złagodniała, kiedy spostrzegła, że wykształcony Żyd-syonista przedstawia przecież inny, dodatni typ Żyda. Złagodniała nienawiść, ale niechęć długo jeszcze pozostała, przemieniając się z czasem w obojętność wobec wszystkiego, co syonizm próbował, czego dokonał i czego uczył i do czego nawoływał. Najtrudniej było z osadem podejrzliwości, z którą się do syonistów odnoszono. Wprawdzie zrywała krok po kroku ortodoksya ze swoim dotychczasowym sprzymierzeńcem, opuszczając go zazwyczaj w krytycznych chwilach. Nie był już asymilator mężem zaufania ortodoksyjnego Żyda. — stał się nim syonista, jego wybierał na swojego reprezentanta na zewnątrz, a czynił to często wprost z bohaterskiem poświęceniem. A jednak w sprawach wewnętrzno-żydowskich podejrzliwość nie ustępowała.

Aż przyszła pełna i jasna rzeczywistość i dokonała nawrócenia.

Już w Paryżu, podczas układania pokoju, gdzie syoniści byli rzecznikami — jedynymi i pełno legitymowanymi — sprawy żydowskiej, zastępcy ortodoksyi szukali zbliżenia do organizacyi syonistycznej. Ale sprawa z wielu przyczyn wówczas jeszcze nie była dojrzała do paktu. Między innemi także z tej przyczyny, że pretensye ortodoksyi były jeszcze zbyt wygórowane. Ortodoksya jeszcze świeżo miała w pamięci swój dziwaczny sojusz z asymilacyą, która po za krzesłami niczego nie żądała. Wtedy jeszcze do żadnego połączenia przyjść nie mogło. Owszem zaczął się okres bardzo a bardzo przykrych wybryków ze strony ortodoksyi. Zaczęła się gonitwa do rządu angielskiego, do Ligi Narodów. Zaczęła się walka w samej Palestynie, która niesłychanie brzydkie i hańbiące nieraz przybrała formy. Do zjednoczenia nie doszło, nawet nie do zbliżenia.

Ale rzeczywistość dalej buduje. Buduje stosunkowo szybko i okazale. Palestyna rośnie z dnia na dzień. Co więcej — sfery ortodoksów, nie zorganizowanych, nie podlegających żadnej partyjnej komendzie, wyrywały się odruchowo, niemal że żywiołowo. Nie pytając się o radę, a tem mniej o aprobatę ani rabinów-cudotwórców, ani świeckich kierowników organizacyi ortodoksyjnej, zakładają spółki kolonizacyjne, budują własne osady i — pracują. A pracują chlubnie. Jest tedy nowa rzeczywistość, która działa, porywa, przygniata.

A oto przychodzą.

Przychodzi Pinchas Cohn — wolelibyśmy, coprawda, innego medyatora — do Weizmana i układa się o wstąpienie ortodoksyi, jako organizacyi do Jewish Agency. Zbiera się we Frankfurcie Rada centralna czy inna instancya partyjna, i uchwala daleko idący akces do dzieła odbudowy Palestyny. Uskutecznia się, na razie w niedużych, stosunkowo, rozmiarach zakupy ziemi na osady ortodoksów. Wysyła się do Palestyny osobną dużą delegacyę dla zbadania stosunków i możliwości. Jednem słowem — aktywność na całej linii.

Rzeczywistość ma zawsze taką potęgę: ona nietylko przekonuje, ale też pokonuje.

Z tego akcesu i tej aktywności syonizm jest zadowolony. Nie jakoby chciał zacierać jakiekolwiek różnice światopoglądowe. Owszem — przyjdzie czas do ciężkiej ideowej rozprawy. Ale syonizm uznaje ortodoksyę jako „legitim" w żydostwie. Ona w żydostwie przedstawia duży walor, chociaż bardziej statycznej niż dynamicznej natury. A syonizm chce naród żydowski zjednoczyć, a nie rozbić. Wszystko, co chce i może budować, jest miłe i drogie.

Dlatego jest nam współpraca ortodoksyi jedną z wyraźnych oznak, że dzieło zjednoczenia narodu żydowskiego pod znakiem odbudowy Palestyny już duże poczyniło postępy, a bodaj, że na tej drodze dojdziemy do celu. Oby jak najrychlej!

Dzisiejszy numer zawiera:

Jak się przedstawia projekt ustawy budowlanej?

Pożyczki długoterminowe na cele rozbudowy miast? — Państwowy fundusz budowlany. — Nowy podatek od lokali i placów.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12. 3 Sin. Projekt ustawy budowlanej uchwalony na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów upoważnia ministra skarbu do udzielenia gwarancyi skarbu na obligacye wydawane przez specyalne instytucye finansowe na cele odbudowy na sumę do 500 milionów złotych. Z funduszów które będą osiągnięte z realizacyi tych obligacyi, udzielane będą zrzeszeniom budowlanym, osobom i-

życznym i terytoryalnym związkom samorządowym pożyczki długoterminowe na cele budowy domów. Pożyczki te będą wydawane od chwili wejścia ustawy w życie do 31 grudnia 1932 r. do chwili wyczerpania sumy na ten cel przeznaczonej. Pożyczki będą amortyzowane i nie mogą przewyższać 80 proc. ceny kosztorysu budynku łącznie z wartością planu.

Podział pożyczek między poszczególne miejscowości, okresy i stopy amortyzacyi, stopa oprocentowania, sposób i warunki zabezpieczenia i spłaty pożyczek dla różnych kategoryi domów mieszkalnych określi rozporządzenie ministra skarbu. Rozporządzenie to będzie przewidywało uprzywilejowanie dla pożyczek udzielanych na budowę domów z małemi i taniemi mieszkaniami.

Dla udzielania przy budowie domów mieszkalnych ulg, któreby się przyczyniły do potanienia komornego, utworzony będzie osobny fundusz budowlany. Jak główne źródł odochodu funduszu budowlanego wprowadzony będzie państwowy podatek od lokali i państwowy podatek od placów budowlanych niezabudowanych lub zabudowanych niedostatecznie. Państwowy podatek budowlany pobierany będzie na obszarze gmin miejskich od wszelkiego rodzaju wynajętych lokali, podlegających ustawie z dnia 11 kwietnia 1924 (o ochronie lokatorów). Podstawę podatku stanowić będzie przedwojenne komorne, płacone w czerwcu 1914 r. Stopa procentowa podatku od lokali równać się będzie 10 proc. podstawowego wymiaru. Stopa podatku od lokali na rzecz gmin miejskich nie może przekraczać 5 procent tej podstawy wymiaru. Państwowy podatek od placów budowlanych niezabudowanych lub zabudowanych niedostatecznie w wysokości 2 procent wartości szacunkowej tych placów pobierany będzie aż do czasu wprowadzenia podatku od przyrostu wartości. Od podatku będą wolne place, stanowiące własność skarbu Państwa oraz terytoryalnych związków samorządowych. Stopa podatkowa od placów tych na rzecz gmin nie może przewyższać 1 procent wartości szacunkowej placu.

Szczegółowe przepisy podane będą specyalnem rozporządzeniem ministra skarbu. W gminach miejskich zostaną utworzone komitety budowlane, złożone z 4 do 12 członków z wiadomościami fachowemi, wybieranych przez radę miejską.

Prawica przeforsowała zasadę pluralności

przy wyborach do gmin wiejskich.

P. P. S. zapowiada walkę poza terenem Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12. 3 Sin. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi administracyjnej przystąpiono do głosowania nad ustawą o samorządzie gmin wiejskich. Do artykułu pierwszego o prawie wyborczem do rady gminnej zabrał głos pos. Prager (PPS) jeszcze raz podkreślając konieczność równości prawa wyborczego i protestując przeciwko wprowadzeniu zasady pluralności. Pos. Prager domaga się imiennego głosowania w tej sprawie, aby tą drogą ustalić odpowiedzialność stronnictw.

W głosowaniu odrzucono poprawki wniesione przez stronnictwa lewicy, zmierzające do wprowadzenia równego prawa wyborczego do rad gminnych

Przeciwko wnioskowi głosowało 16 posłów prawicy, przeciw 15 posłom lewicy.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania pos. Prager oświadczył imieniem PPS, że stronnictwo rezultatu głosowania tego nie uważa za ostateczny i dalszą walkę o równość prawa wyborczego toczyć będzie poza terenm Sejmu. Analogiczne oświadczenie złożył pos. Waleron w imieniu Wyzwolenia.

Naczelna Izba gospodarcza

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12. 3 Sin. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi przemysłowo-handlowej wygłosił premier Grabski przemówienie na temat Naczelnej Izby Gospodarczej. Premier Grabski wskazuje, że utworzenie Naczelnej Izby Gospodarczej przewidziane w art. 68 Konstytucyi, dotąd nie mogło być uskutecznionem. Dla usunięcia tego braku premier urządzał niejednokrotnie konferencye audyencyi zbiorowych z organizacyami gospodarczemi, które przedstawiały swoje postulaty, a opracowaniem tychże zajmował się komitet ekonomiczny Rady ministrów. Przy gotowania do utworzenia Naczelnej Izby Gospodarczej są w toku i w niedalekiej przyszłości zostaną przedstawione Sejmowi.

Następnie wygłosił przemówienie przedstawiciel ministerstwa przemysłu i handlu, pokrywające się z oświadczeniem premiera Grabskiego. Po przemówieniu pos. Wiślickiego (Koło Żyd.) który ze swej strony przedstawił znaczenie Naczelnej Izby Gospodarczej, uchwalono wnioski wzywające rząd do złożenia sprawozdania o stanie kryzysu gospodarczego i przedstawienia środków zaradczych. Dalej komisya wzywa rząd, by wobec niemożności natychmiastowego utworzenia przewidzianej w konsytucyi Naczelnej Izby Gospodarczej wniósł w przeciągu miesiąca projekt tymczasowej Naczelnej Izby Gospodarczej.

Litwa zrywa stosunki z Watykanem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 12. 3. (Sin) Z Kowna donoszą, że rząd litewski wezwał swego przedstawiciela przy Watykanie do opuszczenia zajmowanej dotychczas placówki dyplomatycznej i postanowił zerwać stosunki dyplomatyczne z Watykanem. Nuncyusz papieski w Kownie otrzymał polecenie od rządu do opuszczenia Kowna w ciągu 48 godzin.

Pogrzebowa mowa Chamberlaina nad protokołem genewskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń. 12 3. (D)Z Genewy donoszą: Dzisiejsze posiedzenie aRdy Ligi narodów otworzył Benesz krótkiem przemówieniem, poczem Chamberlain wygłosił przemówienie, które trwało 40 minut. Mowa jego, zawierająca 3000 słów wywarał piorunujące wrażenie i uważana jest za ostateczny pogrzeb protokołu genewskiego.

W mowie swej Chamberlain oświadczył, że rząd brytyjski przestudyował protokół genewski dokładnie i chciał zwołać dominia, aby się wypowiedziały w tej sprawie, jednakó z powo du krótkości czasu do tego ni e doszło. W każdym razie opinia dominiów jest, wedle otrzymanych wiadomości, przeciwna protokołowi. Także i rząd brytyjski nie na wszystkie punkty protokołu mógłby się zgodzić. Punkt 7, 8 i 15 protokołu są nie do przyjęcia i wskazują, że Liga narodów myśli o wojnie, jako o czemś co przyjść musi. Pośrednio w dalszym ciągu swego przemówienia wskazał Chamberlain na słabość Ligi narodów.

Przemówienie Chamberlaina było żywo komentowane. Wywarło ono — jak się zdaje — żywy oddźwięk w Anglii w stronnictwie Labour Party i wśród liberałów.

Nowe propozycje w sprawie paktu gwarancyjnego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń. 12 3. (D) Z Genewy donoszą: Mimo, że sprawa paktu bezpieczeństwa jest chwilowo nieaktualna, to jdnak dalej toczyć się będzie dyskusya nad nowemi propozycyami rządu niemieckiego w tej sprawie.

Reprezentant rządu polskiego na otwarcie uniwersytetu hebrajskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 12 3. (Sin) Konsul polski w Jerozolimie dr Hubicki otrzymał polecenie oficyalnego reprezentowania rządu polskiego w czasie uroczystości otwarcia uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie.

Skarga ludności żydowskiej na Litwie przed Ligą narodów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12. 3 Sin. Dzisiejszy „Dzień Polski" donosi z Genewy, że przedstawiciele ludności żydowskiej na Litwie oświadczyli w Radzie Ligi narodów, iż skargi ludności polskiej na Litwie z powodu prześladowania mniejszości narodowych tamże są słuszne i sprawiedliwe

Budżet ministerstwa pracy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 12 3. (Sin) Na posiedzeniu komisyi budżetowej przyjęto w drugiem czytaniu budżet ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Zgon Awerczenki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12. 3 Sin. Znany pisarz rosyjski Arkadyusz Awerczenko zmarł dzisiaj po dłuższej chorobie.

Centrum za kandydaturą Marksa na prezydenta Rzeszy

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin. 12 3. (D) Centrum uchwaliło, ażeby poprzeć kandydaturę Marksa na prezydenta Rzeszy.

Nowy ambasador niemiecki w St. Zjed.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Berlin. 12 3. (D) Schurman dyplomata niemiecki uzyskał agrement na ambasadora w Stanach Zjednoczonych.

Katastrofalne obsunięcie ziemi na Helgolandzie

Hamburg, 12. 3 PAT. O katastrofie obsunięcia się ziemi na wyspie Helgoland donoszą, iż ogółem obsunęło się 12 tysięcy mtr. kwadrat. ziemi. Przypuszczają, iż katastrofa spowodowana została wybuchem min, które dopłynęły do wybrzeża.

Senzacyjny zwrot w sprawie morderstwa w Budapeszcie

Budapeszt. 12 3. PAT. W sprawie morderstwa kobiety z półświatka Leierer nastąpił senzacyjny zwrot. Jak wiadomo o mord ten podejrzany był ojciec zamordowanej. Obecnie zgłosiło się dwóch znanych włamywaczy i podali, że Leirer została zamordowana przez jednego z ich spólników nazwiskiem Rakowsky'ego.

Biała księga palestyńska

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 12 3. (M) Z Londynu donoszą, że Ministerstwo kolonii ogłosiło dziś odpowiedź na wszystkie kwestye poruszone w raporcie komisyi mandatowej Ligi narodów w sprawie Palestyny. Odpowiedź rządu brytyjskiego wydaną została w formie Białej księgi palestyńskiej. Biała księga zawiera raport komisyi mandatowej ze szczegółową odpowiedzią rządu brytyjskiego i została przedłożoną obecnej sesyi Rady Ligi narodów.

SENATOR M. RINGEL.

Młodzież polska.

Kiedy po wiekowym ucisku wyprowadził Mojżesz Żydów z kraju niewoli — nie zaprowadził ich ten genialny pasterz narodu wprost do Ziemi obiecanej.

Czuł on, że to pokolenie, które urodziło się i wychowało w niewoli — nie będzie miało tej równowagi ducha i hartu, aby rozumnie korzystać ze swej nowej wolności, aby stworzyć państwo, mogące trwać wieki, opierając je na fundamentach sprawiedliwości i rozumu.

Przez 40 lat prowadził on je po pustyni. W czasie tej długiej wędrówki. to pokolenie niewoli, zwane w historyi Żydów „pokoleniem pustyni" powoli wymarło, czyniąc miejsce pokoleniu nowemu, urodzonemu w wolności, wychowanemu na spiżowych zasadach 10-ga przykazań, hartownemu, ofiarnemu i sprawiedliwemu.

Także i Polska ma swoje „pokolenie pustyni". Jest to ta generacya „urodzona w niewoli, okuta w spowiciu", która przechodziła rządy Bismarcka i zamachy Ostmarkenvereinu, system Plehwego i Stołypina i ucisk Hurki i Skałłona.

Bezwiednie może nasiąknęła ona tą atmosferą, w której żyła tak długo pod trzema zaborami, a dziś podświadomie lub świadomie — przeszczepia te zatrute szczepionki niewoli na młode drzewo polskiej wolności..

Ongiś Żydzi musieli przejść 40-letni „kurs przygotowawczy" — zanim ich dopuszczono do złożenia — „egzaminu dojrzałości" — państwowej na własnej ziemi. Naród polski dostał ziemię, państwo i władzę, — bez takiego przygotowania.

To też nie dziw, że stronnictwa polskie, rządzące teraz państwem o blisko 30 milionowej ludności i ogromnej rozległości — stanowią w przeważającej większości swej nieprzerwaną kontynuacyę dawnych partyj, z czasów zaborów, ze wszystkiemi ich wadami gdy natomiast większa część ich walorów (jak ofiarność, narażanie się na prześladowanie, idealizm) wyparowała pod wpływem podwyższonej skutkiem „gorączki władzy", temperatury. Zresztą już starzy Rzymianie mawiali, że „honores mutant mores, sed raro in meliores".

Te braki i wady widzą i polscy socyologowie oraz politycy głębiej patrzący, boleją nad niemi i przestrzegają przed skutkami tego niedorozwoju „poczucia państwowego", a hypertrofii partyjnictwa, sobkowstwa zaściankowego itd.

W praktyce jednak my Żydzi skutki tych błędów czujemy nalepiej — na całem ciele..

Jednakże, jako naród bądź co bądź nie młody, który dużo przeszedł i widział w ciągu swej „najnowszej" tułaczki po świecie (trwającej — tylko — 1846 lat) — pocieszaliśmy się (przynajmniej część nas) tem, że po ochłonięciu z tego zawrotu głowy, z którym często połączone jest nieoczekiwane uzyskanie wielkiej władzy, większa wobec Żydów zapanuje sprawiedliwość w Polsce.

W każdym razie zaś nawet wielcy pesymiści wśród nas pocieszali się tem, że gdy kiedyś to polskie „pokolenie pustyni" ustąpi miejsca nowemu pokoleniu, że wówczas przynajmniej uzyskamy to wszystko, co nam się wedle prawa i sprawiedliwości należy.

Ale uczucie gorżkiego rozczarowania budzi się w nas, gdy przyglądamy się występkom polskiej młodzieży akademickiej, która za 8, 10 czy 15 lat ster w Państwie chce objąć.

Jad szowinizmu, nietolerancyi i buty przeżarł już i to młode pokolenie, a z tem łączy się zaściankowość, brak wyrobienia państwowo-politycznego i zapoznawanie położenia Polski, pełnego niebezpieczeństw — na zewnątrz i na wewnątrz.. Ostatni zjazd młodzieży polskiej w Wilnie z maniackim uporem na nowo stawiając żądanie „numerus clausus", haniebne wypadki w Dublanach, by z szeregu wydarzeń tylko te dwa podkreślić, — głęboką troską napełnić muszą każdego.

Jeżeli i najbliższe pokolenie, taki poziom wykazuje, wówczas i optymistom ręce opaść muszą w zwątpieniu.

Gdyby objawy tego jaskrawego egoizmu i szowinizmu młodych „gospodarzy" Polski, chcieć nawet kłaść w części na karb wojennej i powojennej „etyki" — to jednak bilans ogólny jest zastraszający. Widzimy tu objaw — przed którym zresztą i niektórzy polscy publicyści przestrzegali — „masowego zatrucia dusz" pod wpływem długoletniej nagonki antysemickiej.

Mimo osłonek politycznych, czy patrjotycznych ta krucyata polskiej młodzieży podjęta pod znakiem numerus clausus przeciw rówieśnikom, (co do wieku, nie co do praw), Żydom, ma fatalny posmak — manewru konkurencyjnego. Zamiast współzawodniczyć z kolegą—Żydem w pracy, wytrwałości, i wiedzy na zasadach „fair play", młodzież polska zmusza go do wyścigów na innych zasadach: Młodzież żydowska musi przesadzać tuziny przeszkód, coraz nowych, dźwigając na plecach ciężkie kosze, napełniane przez wrogie otoczenie coraz nowymi ciężarami. Żydowski student musi przejść przez gehennę szykan i ograniczeń w szkołach średnich, a przebywszy ją musi szukać — dziś, gdy rzekomo nie obowiązuje jeszcze numerus clausus — zagranicą uniwersytetów obcojęzykowych w Pavii i Pradze, we Florencyi i w Berlinie, musi przejść potem czyściec nostryfikacyi, aby po latach walk i cierpień stanąć tam, dokąd jego kolega — Polak doszedł lekkim krokiem, bez trudu, upokorzeń i bez wyczerpania duchowego i fizycznego, które zatruwa ją młodość naszej młodzieży.

A gdy już to wszystko przebyte zostało — zaczyna się na temat zawodu życiowego ta sama gra, z tą samą etyką podwójnej miary.

Ale, mówiąc już tylko o politycznych skutkach tego stanu umysłów młodzieży polskiej, należy przypomnieć, że w życiu narodów i państw popełnia się błędy, które mszczą się zaraz i takie, których skutki czują dopiero późniejsze pokolenia.

Do ostatnich należy zaliczyć te, których dopuszcza się i które sankcyonuje na przyszłość młodzież polska w stosunku do Żydów, do tych 3 milionów obywateli produktywnych, energicznych, którzy od pierwszej chwili powstania Państwa lojalnie opowiedzieli się przy niem i którzy dają podatek mienia i podatek krwi nie w mniejszej mierze, niż niejedna grupa „włodarzy" kraju.

Sytuacya Państwa młodego, o tak niebezpiecznem sąsiedztwie, którego horyzont — nigdy bezchmurny, — dziś jest więcej zaciemniony, niż wczoraj, a jutro może być ciemniejszy, niż dziś — nakazywałaby ostrożność w traktowaniu tak delikatnych spraw, jak narodowościowe i wyznaniowe i to tam, gdzie trzecią część ludności stanowią właśnie te tak zwalczane „mniejszości". Swieża fala szowinizmu „młodej Polski" — jakby na ironię — właśnie w tej chwili wzbiera i huczy, gdy minister wojny żąda ogromnego podwyższenia budżetu wojskowego, wskazując niedwuznacznie, wprost alarmująco, na rosnące niebezpieczeństwo z Zachodu i Wschodu.

Polsce, więcej może, niż innym młodym państwom potrzebne są sympatye zewnątrz, ale i — wewnątrz Państwa, w opinii świata i w sercach obywateli. Teraz i w przyszłości Jutro, może więcej, niż dziś..

Kto zatruwa glebę, na której te uczucia wyróść mają, złą wyświadcza przysługę — Państwu.

Kto zamiast łagodzić — jątrzy, zamiast dać Żydom conajmniej to, co im się na podstawie pisanego prawa należy — z giestem Wilhelma II. „opancerzoną pięść" pod nos im pcha, ten popełnia — mówiąc słowami Talleyranda — więcej, niż zbrodnię, popełnia — błąd...

Ato czyni w Polsce ciągle i nieprzerwanie nie tylko „pokolenie pustyni" ale i kwiat i nadzieja narodu, — młodzież. Nieliczne elementy wolnościowe nie mają siły, a co gorsza odwagi, aby wystąpić w obronie słuszności, gdy ona miałaby się dostać w udziale także — Żydom.

Jeżeli tą droga młodzież dalej kroczyć będzie, musi się to w przyszłości zemścić.

Kto sieje nienawiść — nie może zbierać miłości.

Kto dziś sieje wiatr — będzie kiedyś zbierał burzę.

Tej maksymy nie chcą może uznać adepci agronomii z — Dublan, ale wypróbowały ją niezliczone doświadczenia w agronomii — dziejów.

Nad tem powinna młodzież polska głęboko zastanowić się..

Przed otwarciem Uniwersytetu hebrajskiego

Odjazd pierwszego żydowskiego okrętu z Ameryki do Palestyny

New Jork. W narodowych kołach żydowskich pragną urządzić wielką manifestacyę z okazyi wyjazdu z New Jorku pierwszego okrętu żydowskiego („Prezydent Artur“) z Ameryki do Palestyny. Okręt wyjeżdża z portu nowojorskiego 12 marca i wiezie kilkaset turystów Żydów amerykańskich, wyjeżdżających na otwarcie Uniwersytetu hebrajskiego. Znaczna ilość turystów jedzie celem rozpatrzenia możliwości stałego osiedlenia się w kraju.

Prof. Dr. Chajes wyjechał do Palestyny

Jak donoszą z Wiednia wyjechał nadrabin wiedeński prof. dr Chajes do Jerozolimy celem wzięcia udziału w uroczystościach otwarcia uniwersytetu hebrajskiego.

Wybitni goście na otwarciu Uniwersytetu hebrajskiego

Jerozolima. Wśród żydowskich i nieżydowskich uczonych zaproszonych na otwarcie uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie znajdują się również profesorzy: Tabernheim, Brodecki, Landau, Gude, Manuel, dr Herman i w. in.

W zaproszeniach, jakie uniwersytet hebrajski wysyła są podkreślone dwa fakty: 1) że jest to pierwszy zbudowany przez Żydów i wyłącznie środkami żydowskimi Uniwersytet i że będzie on stał otworem dla słuchaczy bez różnicy wyznania, rasy i narodowości.

Uniwersytet wiedeński wysyła telegram powitalny z okazyi otwarcia Uniwersytetu hebrajskiego

Wiedeń. W rozmowie z dziennikarzami żyd. oświadczył rektor uniwersytetu wiedeńskiego, iż pewny jest, że uniwersytet hebrajski w Jerozolimie będzie w przyszłości jedną z najwybitniejszych uczelni na całym świecie. Rektor wyraził ubolewanie, że uniwersytet wiedeński nie może wysłać specyalnego delegata na otwarcie uniwersytetu, lecz jedyną przyczyną tego, jest fakt, że nie rozporządza odpowiednimi środkami finansowymi. Na wniosek senatu akademickiego przesłał uniwersytet pismo gratulacyjne na uniwersytet hebrajski.

Uniwersytet lwowski zaproszony na otwarcie uniw. hebrajskiego

Głos rektora prof. Sieradzkiego.

Przedstawicielowi lwowskiej „Chwili“ oświadczył rektor Uniwersytetu J. K. we Lwowie, że uniwersytet lwowski otrzymał w dniu 18 lutego zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie. Do oficyalnego blankietu zaproszenia dołączone było osobne pismo zapraszające w języku polskim.

Otrzymawszy zaproszenie uniwersytetu przedłożył je rektorat senatowi, który uchwalił wysłać do Wszechnicy Hebrajskiej w Jerozolimie pismo gratulacyjne.

Senat rozpatrywał też kwestyę wysłania osobnego delegata na uroczystość otwarcia uniwersytetu w Jerozolimie nie widział niestety wobec nader skromnego wyposażenia materyalnego wszechnicy lwowskiej możliwości zrealizowania tej myśli. Osoba delegata nie nastręczała w tym wypadku żadnych trudności, przeciwnie cały szereg profesorów oświadczył gotowość wyjazdu, czego jednak — gdy o tak poważną kwotę chodzi — z własnych funduszów nie mógłby uskutecznić.

Wkońcu oświadczył rektor Sieradzki:

Z radością witam nowopowstającą placówkę wiedzy i pracy naukowej.

Przygotowania do XIV. Kongresu syon

XIV. Kongres syonistyczny odbędzie się definitywnie we Wiedniu. —

Wiedeń. Ostatecznie zadecydowano, że XIV kongres syonistyczny odbędzie się w polowie sierpnia we Wiedniu. Telegraficznie zaakceptowano wynajęcie odpowiednich pomieszczeń. Celem poczynienia odpowiednich przygotowań przybył do Wiednia z Karlsbadu sekretarz biura kongresowego p. Ulman, który wynajął salę koncertową. Wielka sala może pomieścić 3.500 osób. Pozatem istnieje w gmachu wiele większych i mniejszych sal.

Oprócz tego przygotowuje się dla kongresu dalsze dwa domy w pobliżu gmachu koncertowego. Są to budynki rządowe, które rząd austryacki oddał do dyspozycyi kongresu. Gmachy te będą służyły dla obrad komisyi, biur itp. Za dwa te gmachy rząd odmówił przyjęcia zapłaty.

Wogóle zajmuje rząd austryacki niezwykle przychylne stanowsko wobec planu odbycia kongresu w Austryi. Rada ministrów wysłała w ubiegłym tygodniu oficyalne zaproszenie do egzekutywy londyńskiej w Londynie, by wyznaczyła Wiedeń jako miejsce odbycia kongresu. Zaproszenie nosiło podpis kanclerza austryackiego Rameka. Dopiero na skutek tego zaproszenia zadecydowano ostatecznie telegraficznie wyznaczyć Wiedeń, jako miasto kongresowe. Jak dotąd odbyły się już specyalne konferencye ministrów z poszczególnymi urzędnikami, mające na celu wypracowanie planów, by przystosować ruch tramwajowy, kolejowy i pocztowy dla celów kongresu. Rząd powoduje się nietylko względami ekonomicznemi, zapraszając do odbycia kongresu syonistycznego we Wiedniu, lecz jak zapewniają przedstawiciele rządu czyni to z motywów politycznych.

Rzecz to jest o tyle charakterystyczna, że rząd obecny składa się w przeważnej części z antysemitów.

Poranek artystyczny „Ogniska Pracy“

„Ognisko pracy“ wystąpiło w ubiegłą niedzielę z miłą wielce rewią swych dotychczasowych wysiłków. Z rezultatów może być „Ognisko“ bardzo zadowolone, chociaż nie daje nam prawdziwego obrazu pracy, którą Zarząd i nauczycielstwo wkłada w swe obowiązki.

Taki poranek artystyczny musi mieć ściśle, że tak powiem, określony cel. Wszak nie chodziło o zademonstrowanie artystycznego programu, albo o okazanie szerszej publiczności nowych talentów aktorskich, któreby kiedyś zasiliły polską scenę. Przypuszczam więc, że „Ognisko Pracy“ chciało odsłonić swe duchowe oblicze, chciało nam powiedzieć, jakiemi drogami kroczy ku realizacyi swych zamierzeń, jednem słowem jak przedstawia sobie twórcze wychowanie dojrzewającego pokolenia żeńskiego.

I pod tym względem spotykamy właśnie próżnię, której nie zasłonią mniej lub więcej udane tańce elf lub nawet barwne kostyumy specyalnie na tę uroczystość przez pracownię „Ogniska“ dostarczone. Napróżno starałem się dowiedzieć z produkcyi, czem właściwie żyje „Ognisko“, jakie cele pracy jego przyświecają w imię czego odwołuje się do żydowskiej opinii publicznej. Nazwałbym ten program kosmopolityzmem pedagogicznym, gdyż mogły go równie dobrze wykonać jakieś podobne zakłady wychowawcze w Niemczech, Anglii, Francyi, Szwecyi, gdyby nota bene istniały tam takie instytucye, wyraźnej duchowej fizyognomii pozbawione.

Zamiast wyznania wiary dostaliśmy piękną bajeczkę o zaczarowanej księżniczce, opowiedzianą nam wierszem przez młode sympatyczne dziewczątka. Bajeczkę samą ułożyć miała uczennica „Ogniska“, o której spokojnie można powiedzieć, że posiada dość inwencyi, by ze zbioru bajek o zaczarowanej księżniczce ułożyć nową waryacyę. Nie jest to waryacya bardzo oryginalną, ale mam wrażenie, że autorka p. Birstenbinderówna nie ma chyba pretensyi do dzieła sztuki. W każdym razie świadczy ta bajeczka o opanowaniu formy, a naiwna bezpośredniość ujęcia bardzo miłe sympatyczne robiła wrażenie. Z wykonawców wybiła się na pierwszy plan p. Mondererówna jako okrutna czarownica. Pewność ruchów, dobra dykcya i zacięcie w kierunku demonizmu charakteryzują tę „kreacyę“. Dużo uczucia włożyła w swoją rolę brata zaczarowanej księżniczki p. Feirówna, a dziarskim zgrabnym księciem bajki była p. Reiterówna. Na szczególną wzmiankę zasługują jeszcze kuchareczka, która serdecznie ubawiła wszystkich rubasznością ruchów. Taneczne ewolucye robiły trochę śmieszne wrażenie, były bowiem nieśmiałe i bez należytego tempa, a co najważniejsze mimowolna pruderya, obawiająca się się jak ognia bosonogich tancerek i zasłaniająca szczelnie nóżki młodocianych tancerek pończochami i podwiązkami śmieszne robiła wrażenie.

Wracamy jednak do naszego zasadniczego pytania. W czem objawia się żydowskość tej instytucyi? Wszak poranek ten zbiegł się mimowoli ze świętem purimowem. „Ognisko Pracy“ nie nawiązało ani słówkiem do tego święta, jakby chciało ukryć przed światem, że to instytucya żydowska. Czy to jednak pomoże? Czy to się na dłuższą metę uda? **Mosten.**

NA MARGINESIE.

Straszny sen.

Hrabia Zagrabski, kanclerz skarbu Witonia, królestwa rozłożonego malowniczo po obu brzegach rzeki Wiśnicy, przejechał właśnie autem Zalewki, dzielnicę żydowską rezydencyi królewskiej, pełną — z powodu święta purymowego - śmiechu, pląsów i wesela.

— Niepotrzebnie robię sobie — pomyślał hrabia Zagrabski — wyrzuty sumienia. Odebrałem im koncesye na sprzedaż haszyszu i opium, a podnieśli takie larum, że na chwilę zawahałem się przed dalszymi krokami. Odebrałem im potem prawo handlowania suknem i jedwabiem. Znowu gwałt i znowu na moment opadła mnie niemądra litość. Przyśrubowałem dziesięcinę. Trochę ich u nas za dużo. Niech idą na uniwersytet do Jerozolimy. Wczoraj wreszcie podpisałem dekret, zabraniający im trudnienia się rękodziełem i przemysłem. Trzeba przecie myśleć i o kalekach przyszłych wojen... I widzę teraz, że wszystkie skrupuły były zbyteczne Ci ludzie weselą się, tańczą, robią sobie istny karnawał. O, nie na tem koniec, szanowni panowie Izraelici!...

Samochód stanął przed zamkiem kanclerskim.

Hrabia Zagrabski, znużony pracą całodzienną, zjadł szybko kolacyę i uścisnął na dobranoc żonę Kleofanię. — —

Wówczas otworzyły się nagle podwoje i stanął w nich herold królewski.

— Kanclerzu, masz jawić się natychmiast przed obliczem Jego Królewskiej Mości!

Po niecałym kwadransie stał struchlały kanclerz u stóp tronu.

— Fałszywą i zgubną prowadzisz politykę, Mości Kanclerzu! — odezwał się surowy głos króla. — Wiedziesz królestwo nasze, du mne dziedzictwo przodków moich, ku niechybnej ruinie. Odbierasz chleb tysiącom ludzi. Rodzisz niezadowolenie w kraju. Niszczysz kupców i handlarzy, a płodzisz wydrwigroszów i aferzystów!

— Oni są wrogami, mocarstwem anonim..., — cedził hrabia Zagrabski, któremu przez głowę przemknęła myśl o zakulisowych intrygach iakiejś może Esterki.

— Zamilcz, kanclerzu — przerwał mu król, — A raczej, nie — kanclerzu! Odbieram ci buławę kanclerską! Złożę ją w godniejsze ręce. Tumaniłeś mnie przez tyle miesięcy bredniami Dwupiastrówki. Precz z przed mego oblicza!...

Stuk! stuk!

Ktoś pukał mocno do drzwi Hrabia Zagrabski, cały w potach, z bijącem sercem zerwał się z pościeli.

Żona jego hrabina Kleofania, cała rozpromieniona ,nie mogła chwycić tchu.

Bez słowa podała mężowi pergamin królewski.

Hrabia Zagrabski, niemal nieprzytomny, rzucił okiem.

Trzymał w rękach nominacyę na pierwszego komandora orderu: „Witonia Restituta“.

Pepin.

Jak żyje i pracuje obecnie były władca Rosyi

Aleksander Kiereński?

Niema mowy o porozumieniu z bolszewikami. — Wywiad J. Klenowa.

Spotkałem go tam, gdzie spędzał noce i dnie w **małej redakcyi** emigracyjnego pisma rosyjskiego „Dni", **gdzieś** tam na piątem podwórzu ukryty na **5-tem piętrze** właściwie już na poddaszu, znalazł **przytułek jedyny**, codzienny organ partyi, która była **jeszcze przed** kilkoma laty panująca w Rosyi i któ**ra otrzymała** absolutną większość w jedynym i osta**tnim rosyjskim** zgromadzeniu ustawodawczem. Zale**dwie można** się tam wyspinać. Niemiła woń uderza **przybysza**, z jednej strony znajduje się kuchnia roz**dzielająca** żywność wśród licznych robotników, **zajętych** w przeróżnych biurach. Ze wspaniałych sal **zimowego pałacu** w Petrogradzie z przed 8-miu lat **do poddasza** domu w starym Berlinie — to ciężki **skok!**

Kereński nie zwykł udzielać wywiadów. Można **sądzić jak** się chce, o zdolnościach tego człowieka, **który był kiedyś** „pierwszą miłością rewolucyi ro**syjskiej**", a który dzisiaj jest zupełnym bankrutem.

Tym razem postąpił Kereński wbrew swemu zwy**czajowi. Zgodził** się mówić zemną o atakach, jakim **musiał ostatnio się** przeciwstawiać, o pogłoskach, **jakie o nim** rozsiewano, jakoby miał zamiar pogo**dzić się z** bolszewikami i powrócić do Rosyi na wzór **Sawinkowa.**

Zapytałem go. — Czy nie są panu wiadome źródła z których pochodzą ostatnie senzacje o rzekomym po godzeniu się z bolszewikami czy nie wie pan, komu na tem zależy?

— Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości — odpowiedział mi — że rozsiewane pogłoski przygotowano celowo w Paryżu, a stamtąd przeszły one do Ameryki. Nie wątpię również, że uczynili to monarchiści rosyjscy. Nie jest przypadkiem, że amerykański „World" ogłosił te pogłoski właśnie wówczas, kiedy przybyła do Stanów Zjednoczonych Wiktorya Romanowa. Żona Cyryla wyjechała do New Jorku celem pozyskania przyjaciół i kapitału dla zbankrutowanej monarchistycznej idei. Pogłoski o mnie były manewrem ze strony monarchistów. Rozsiewając wieści, że Kereński przeszedł do bolszewików, nie chciano zdyskretować mnie osobiście, chodziło tu o kompromitacyę socyalistów rosyjskich w ogólności. Ci, którzy oczekują w Ameryce klęski bolszewików pragnęli mieć dowód dla siebie, że trzeba oryentować się tylko ku stronie monarchizmu. Bo jakże można wierzyć socyalistom, skoro nawet Kereński zawiera z bolszewizmem pokój. Był to polityczny krok celem wzmocnienia misyi nowej królowej.

— Czy bolszewicy — zapytałem — nie próbowali nigdy wejść z panem w porozumienie? Czy nie prowadzili z panem bezpośrednich rokowań, lub nie usiłowali wysądować zapatrywań pańskich zapomocą drogi pośredniej?

Kereński zaśmiał się.

Jest to zupełnie wykluczone — brzmiała odpowiedź — a lepiej od wszystkich wiedzą o tem bolszewicy sami. Oni znają moje stanowisko. Nie jest dla nich tajemnicą moja działalność w samej Rosyi a następnie zagranicą na rzecz walki z komunistycznymi sowietami celem uwolnienia klasy robotniczej i chłopskiej. Bolszewicy mają przed sobą nasze pismo „Dni", które konsekwentnie stoi na naszem stanowisku. Mamy w ręku naszem fakta. Z faktami w ręku dowodzimy uparcie, że bolszewicy są prawdziwymi reakcyonistami. My wykazujemy to zagranicy a przedewszystkiem samej Rosyi. Bo trzeba wiedzieć że „Dni" są czytane w Rosyi. Przychodzi to wprawdzie z trudem, jednak udaje nam się zapoznać, tkwiącą w niewoli inteligencyę rosyjską i klasę robotniczą z prawdziwem położeniem w kraju i z kłamliwemi i szkodliwemi czynami bolszewików. My podkopujemy podstawy władzy komunistycznej i niema mowy o żadnem porozumieniu między nami a bolszewikami. Nie zgodzimy się na żadne kompromisy. W Moskwie wiedzą o tem za dobrze i z tej przyczyny nie może tam powstać nawet myśl o połączeniu się z nami. Dziś jesteśmy ich wrogami! Byliśmy nimi wczoraj, pozostaniemy takimi samymi wrogami - jutro.

— „Czemu pan nie reaguje na te lub owe ataki?"

„Uważam to za zbyteczne. Niema powodu się usprawiedliwiać. Pracuję na oczach szerokiej opinii publicznej".

„Jak przedstawia sobie pan przyszłość,"

Według mego najgłębszego przekonania nie grozi Rosyi żadne niebezpieczeństwo ze strony monarchistów. Monarchizm nie jest niczem więcej jak głupotą, nie trzeba się go obawiać.

„Dlaczego pana nigdzie nie widać, dlaczego nie urządza pan zebrań, czemu pan nie występuje na zebraniach osobiście?"

„Dla kogo, dla Niemców..?" Gest zwątpienia. Kereński zamyśla się.

Pragnę się dowiedzieć jak on żyje, szczególnie w tych godzinach, kiedy wyrywa się z czterech ścian redakcyi, jak się czuje, jak się mu powodzi? Niechętnie mówi o tem. Opowiada mi tylko, że jego dwaj synowie studyują na uniwersytecie londyńskim. Poznać po nim, że nie żyje w dostatku. Były władca rewolucyjnej Rosyi, który tak mało przyniósł szczęścia sobie i Rosyi żyje w opłakanych stosunkach, jak zresztą większość inteligencyi rosyjskiej na emigracyi.

Ten, który okrążył Niemcy.

W tych dniach ukazał się w Londynie pierwszy tom Biografii Edwarda VII, pióra sir Sidney'a Lee. Biografia ta, napisana przez przyjaciela zmarłego władcy Anglii, z polecenia syna jego króla Jerzego, wywołała zrozumiałe zainteresowanie w prasie i społeczeństwie angielskiem, tembardziej, że autor posiłkował się nieopublikowanemi nigdzie listami prywatnemi króla Edwarda. To też w dniu ukazania się na półkach księgarskich dzieła tego, łamy pism wypełniły się artykułami najwybitniejszych publicystów, obszernie omawiającemi dzieje Edwarda VII-go.

Z rewelacyi sir Sidneya Leę wynika, że cały szereg czynników z „nieubłaganą koniecznością", zbliżył króla do Francyi nietylko pod względem politycznym, ale i kulturalnym i towarzyskim. Złożyły się na to błędy wychowania, powstałe z winy ojca jego księcia — małżonka Koburskiego, bezduszny egoizm ciążącej stale ku Niemcom matki jego królowej Wiktoryi i wreszcie nietakt cesarza Wilhelma II-go. Książka przedstawia ex-kajzera jako człowieka zupełnie nieodpowiedzialnego, niedołęgę politycznego, w życiu towarzyskiem zmiennego i kapryśnego kierującego się małostkowemi motywami i ambicyami w swem postępowaniu i niepotrafiącego pohamować temperamentu, chociażby to pociągnęło za sobą nieobliczalne konsekwencye polityczne.

Gdy się czyta interesujące listy Edwarda VII, o kuzynie swym Wilhelmie II, gdy się bada obfity materyał zebrany przez Sidney'a Lee, zaczerpnięty również ze źródeł niemieckich, staje się zrozumiałem, że Edward VII nadawał się w zupełności na nieurzędowego ambasadora nakreślonego przez Landsdowna projektu Ententy.

W tym samym czasie, gdy naród niemiecki kroczył naprzód w pracy pokojowej, gdy tworzył dzieła kultury Wilhelm II-gi nieograniczony w władzy swej reprezentant niemieckiej potęgi mocarstwowej, nieodpowiedzialnymi swemi wystąpieniami budził wszędzie wrażenie, że niemiecka polityka stale gotowa jest czy to dla zaspokojenia osobistych zachcianek swego monarchy, czy to dla osiągnięcia jakiegoś chimerycznego celu uczynić z dzisiejszego przyjaciela swego zaciętego wroga, a z wroga jutrzejszego przyjaciela. Edward VII nie był zupełnie „antyniemieckim Machiavelim" za jakiego go uważano; widział się jednak zmuszonym zabezpieczyć się przed „nieobliczalnem", uosobionem w kajzerze.

Król Jerzy V, oddając do dyspozycyi sir Sidney'a prywatną korespondencyę ojca swego, postawił za warunek, aby ojciec jego przedstawiony został, nie jako monarcha książkowy, a jako człowiek żywy ze wszystkiemi cnotami i słabostkami ludzkiemi. Zadanie to autor biografii rozwiązał w zupełności. Uwypuklił on plastycznie ludzką tragedyę, wypełniającą 60 lat życia księcia Walii. Wychowany został przez ojca swego, Niemca, na modłę koszarową, na każdym kroku musiał się liczyć z tem, co „wolno" a czego „nie wolno" czynić. Królewiczowi nie wolno było obcować z rówieśnikami angielskimi, a szczególnie nie znosił ojciec wygodnego siedzenia na krześle i sofie. Największą uwagę zwracać musieli wychowawcy, by mały książę „nigdy nie trzymał rąk w kieszeniach".

Ale i po śmierci ojca, książę Walii nie znalazł szczęścia u matki swej królowej Wiktoryi. Dizraeli i Gladstone zwracali królowej uwagę na nader cenną umiejętność syna zjednywania sobie ludzi i niejednokrotnie proponowali wyposażyć go w różne misye. Matka odpowiadała na to zwykle „ukazami", by synowi nie pokazywano żadnych dokumentów państwowych, gdyż „syn wiele gada". Syn stale pragnął coś robić, wołał on do ministrów i do matki „dajcie mi coś do roboty". Ciągła odmowa nieraz

H. D. NOMBERG.

J. L. Perec

(Wspomnienia i refleksye)

(Ciąg dalszy.).

Podobałem mu się bardzo, ponieważ nie bardzo się sprzeciwiałem jego ostrej krytyce, nie oponowałem przeciwko tym niemiłosiernym wycieczkom, strzucającym ówczesne wielkości z ich piedestałów. Zareagowałem tylko na jakieś ostrzejsze wyrażenie, skierowane pod adresem Achada Haama. Wydawało mi się ono stanowczo za ostre w stosunku do tego człowieka i pisarza, do którego odnosiłem się z poważną czcią, którego stawiałem osobno nie zaliczając go do grona tych, którzy bajdurzą i ględzą bez poczucia odpowiedzialności.

A Perec czekał właśnie na taką sposobność, któraby była dla niego podnietą. Puścił się więc galopem hazardu, ciskając pioruny swego sarkazmu nietylko na Achad-Haama, lecz na wszystkich i wszystko. Na cały dorobek umysłowy owej epoki z syonizmem, Chowewe-syonem i haskalą włącznie. Pozostała tylko góra popiołu.

Nie opłakiwałem tych ruin, gdyż nie zbudowałem sam w tych ruinach gniazda ani osiedla dla swej duszy — po wielkim pożarze, w którym spłonęła ma religijna wiara.

Nagle Perec przerwał rozmowę następującą uwagą:

— Porzućcie hebrajskie pieśni, piszcie po żydowsku, a świat będzie miał z was pożytek.

— Cóż z tego, gdy stanę się pożyteczny? spytałem się.

Perec spojrzał na mnie innem zupełnie okiem. Barwny, płynny tok jego wymowy uległ jakiejś zasadniczej zmianie:

— Gdy staniesz się pożytecznym, znajdziesz w tem moralną satysfakcyę.

— A gdy będę moralnie zadowolony cóż mi z tego? Można żyć i umrzeć bez moralnego zadowolenia..

Już nie zagościł uśmiech na jego wargach. W zimnych słowach odpowiedział mi:

— To musi się czuć.

Nie pytałem się więcej. Błysk jego oczu, zagadkowy uśmiech jego ust wystarczyły, bym sobie w tej chwili uświadomił tę przepaść, która oddzielała młodego człowieka z prowincyi o długiej kapocie od J. L. Pereca.

Wszedł Dinezon, wrócił dawny przyjazny nastrój.

III.
Modernizm.

Już powiedziałem, że Perec był przedewszystkiem centrom wpływów, soczewką, skupiającą prądy swego czasu. Popatrzmy się na niego z tej oto strony. Dopiero gdy sobie uświadomimy wszystkie te wpływy, będziemy mogli skonstatować, które były stałe, głębokie, a które tylko przechodnie, chwilowe. Zrozumiemy, które to wpływy Perec sobie naprawdę przyswoił i użyźnił nimi głębę swej indywidualności, a które przeszły bez wrażenia, odbijając się w nim tylko jak w lustrze.

A zainteresuje nas może także duch tej epoki, o której mówimy, zaciekawią nas prądy, które w owym czasie były w modzie i osiągnęły władzę nad duszami.

Nietzsche był protestem przeciwko materyalizmowi poprzedniej generacyi, przeciwko wulgarnemu demokratyzmowi, dążącemu do podporządkowywania jednostki pod władzę społeczeństwa i środowiska. Indywidualizm dostał w Nietzschem największego swego proroka.

A ta wielka fala indywidualizmu rozprysnęła się w moc mniejszych fal. Jednej z nich na imię był modernizm. Przedstawicielami jego byli Przybyszewski i Strindberg. Wszak śladów modernizmu doszukać się można u Maupassanta, a nawet u Czechowa. Edgar Poe, ten stary duch młodej Ameryki, żył i pisał wprawdzie znacznie wcześniej, ale, jak wiadomo, umarł w opuszczeniu, w nędzy i niesławie po za granicami swej ojczyzny. Dopiero odkryto go w tym czasie, a imię jego jaśnieć poczyna chwałą i sławą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

pchała księcia nietyle z amatorstwa, ile z rozpaczy do kart i do paryskich lokali nocnych.

Ciekawe i rzucające światło na osobę Edwarda VII są ustępy z listów pisanych przez króla Walii z podróży do Indyi. Książę Edward z oburzeniem przypomina o niecnem przyzwyczajeniu oficerów nazywania „murzynami" w rozmowie z królową Wiktoryą „mieszkańców Indyi", którzy pochodzą wszak od stojących na wysokim szczeblu kultury ras". A w innym liście pisze on: „Jeżeli się ma czarną skórę i wyznaje inną religię, niema jeszcze powodu „traktowania człowieka, jak zwierzę".

Jak zaznacza publicysta z „Daily News" błędnem byłoby uważać Edwarda VII za zwolennika liberalizmu. Ale był on nawskroś demokratą, który pierwszy urzeczywistnił wśród książąt Europy typ króla obywatela.

MATEUSZ MIESES, (Przemyśl).

Nietolerancya wyznaniowa w Europie

II.*)

Jest rzeczą smutną, ale prawdziwą, że od Waszyngtona, pierwszego prezydenta wielkiej republiki o gwieździstym sztandarze aż do obecnego władarza najbogatszej części kontynentu Kolumba, nie znalazł się w owych wolnych, postępowych, za wzór tolerancyi służących Stanach Zjednoczonych człowiek, wyznania katolickiego, który był godny zasiadać w Białym domu. Wszyscy prezydenci Stanów Zjednoczonych byli to dotychczas li tylko, bez wyjątku, zwolennicy reformy głoszonej przez mnicha z Witembergii, sami protestanci. Istnieje w dziejach tych samych toleranckich Stanów Zjednoczonych fakt, którego żadna interpretacya, żadne obrończe krętactwo nie usunie z historyi XIX i XX stulecia. Zwolennicy amerykańskiej sekty Mormonów, których jedynym grzechem i zbrodnią jest zupełne odstępstwo od chrześcijaństwa, ba nawet od monoteizmu — skłaniają się oni ku oryginalnemu, nowoczesnemu politeizmowi związanemu nawet z poligamią — zresztą ludzie pod względem uczciwości, skrzętności, moralności publicznej bez zarzutu, podlegają i podlegali od pierwszej chwili zaistnienia w 3-ciem dziesięcioleciu XIX wieku prześladowaniom, gnębieniom i ustawicznej degradacyi towarzyskiej. Chrześcijański Yankes uważa nazwę Mormon za obraźliwy zarzut. Gdy w roku 1904 Mormon został wybrany senatorem w Stanach Zjednoczonych, wywołało to żywy ruch antymormoński w prasie Unii. Założyciel religii Mormonu poniósł jako negator monoteizmu śmierć męczeńską z rąk dobrych chrześcijańskich Amerykan.

Ruch narodowościowy na wyspie św. Patryka, który doprowadził w ostatnich latach do utworzenia republiki iryjskiej ma swe źródło wyłącznie z motywach kościelnych. Nie-ogół mieszkańców geograficznej jednostki wyspy Irlandyi chciał się wyzwolić z pod jarzma angielskiego, z pod kurateli John Bulla. Ulster will fight, Ulster chce walczyć najlepsza, pod względem przemysłu i kultury najwyżej stojąca część Irlandyi, Ulster z bronią w ręku przeciwstawił się chęci usamodzielnienia się. Dzisiejsza rzeczpospolita iryjska obejmuje tylko część Irlandyi bez Ulstera. Dlaczego? Narodowi Irlandczycy, zwolennicy niepodległości politycznej, sinfeiniści, to sami katolicy a Ulster to wyznawca kościoła zreformowanego. Przy regulacyi granicy między państwem iryjskiem a Ulsterem na tej samej wyspie miarodajną była li tylko wyznaniowa karta osiedlcza. W kwietniu 1924 r. wynurzyła się też na tem tle kwestya korektury granic, kwestya czy te dwie prowincye Ulsteru mianowicie Fermangli i Tyronye, które posiadają większość katolicką i wybierają nacyonalistów iryjskich nie mają być wydzielone z Ulsteru i przydzielone do Republiki. Językowo nic nie dzieli Ulsteryan od większości narodowych i katolickich Irlandczyków. Większość katolickich Irlandczyków, tak samo jak Ulsteryanie od wielu generacyi zatraciła starą mowę bardów, postradała swą dawną łączność lingwistyczną z Celtami i posługuje się jedynie językiem panów z nad Tamizy. Znamienne, że do roku 1793 nie wolno było żadnemu katolikowi uczęszczać na uniwersytet, który się znajdował w stolicy Irlandyi, w Dublinie.

Do roku 1893 byli wszyscy katolicy wykluczeni z przywilejów na tej wszechnicy.

Wolnomyślna Francya jest jeszcze zawsze zagranicą bez względu na stosunek konkordatury do stolicy św. Piotra, pierworodną córą kościoła i uprawia na wschodzie katolicką politykę protektoratową. Przy podziale państwa Osmanów przed paru laty dostała Francya o tradycyi Voltera specyalnie obszar katolicki Maronitów—Liban i część Syryi, w której znajduje się pewna ilość katolików obrządku syryjskiego, Melkici.

Liberalne Włochy, trzecia Italia nie zna względów prawa międzynarodowego w stosunku do niechrześcijańskiej Turcyi. Zajęcie Libii lat temu kilkanaście było aktem niesłychanego gwałtu w dziejach ostatnich stuleci. Nie szukano nawet pretekstu. W jasny biały dzień włamał się sąsiad do zagrody bliźniego. Extra ecclesian nulla salus. Państwo muzułmańskie to społeczność wyjęta z pod praw ludzkich, to horda cyganów, wobec której można sobie pozwolić na wszystko, byle tylko siły na to pozwalały.

W Niemczech z mniejszością katolicką, stanowiącą jedną trzecią całej ludności nie znalazł się od roku 1870 do roku 1918 do chwili gdy sytuacya międzynarodowa się katastrofalnie zarysowała i zmiana oryentacyi okazała się konieczną, ani jeden człowiek wyznania katolickiego, który był godzien zasiadać na fotelu ministeryalnym.

*) p. Nr. 58 „Now. Dz."

Marek Szwarc żydowski artysta

zdobył sławę wszechświatową swemi miedziorytami.

Na jednej z najspokojniejszych i naczystszych uliczek Montparnassu w Paryżu mieszka i pracuje mozolnie nad swemi miedziorytami artysta-malarz Marek Szwarc, o którym prasa francuska wyraziła się, że jest to największy talent po Schagalu.

Marek Szwarc znany był dotychczas szerszej publiczności ze swych prac malarskich, wystawionych w różnych salonach sztuki i przyjętych bardzo przychylnie przez fachowych recenzentów krajowych i zagranicznych.

Hołdując zasadom nowej sztuki, Szwarc wynalazł odrębną formę dla swych obrazów, opartych zazwyczaj na tematach narracyjnych, przepojonych tęsknym liryzmem poszukiwacza nowych dreszczów artystycznych.

Wstępnym bojem zdobył sobie Szwarc odrazu powodzenie wśród publiczności, która każdy obraz utalentowanego malarza przyjmowała z entuzyazmem.

Rozległy talent artysty nie pozwolił mu jednak ograniczyć się do wąskich ram obrazów żywioł malarski nie zdołał go pochłonąć całkowicie — Szwarc próbuje swych sił na innych polach pracy artystycznej.

Początkowo Szwarc zabiera się nieśmiało do miedziorytów, lecz po kilku pracach nabiera impetu i zupełnie poświęca się nowym studyom, zyskuje i w tej dziedzinie zasłużone uznanie.

Tematy do swych miedziorytów — które zapełniły ostatnio wystawę Szwarca w Paryżu — czerpie artysta z ksiąg biblijnych.

„Ofiara Izaaka", „Abraham i aniołowie", „Adam i Ewa", „Hiob" — oto nazwy miedziorytów Szwarca, uwypuklające w skończonej formie artystycznej epokę biblijną świata.

Każde jego dzieło opracowane jest do najdrobniejszych szczegółów, wycyzelowane aż do zmarszczki na czole przedstawionej twarzy odznaczające się rzetelną pracą i umiarem artystycznym.

Poza tematami biblijnemi Szwarc chętnie daje upust swemu talentowi charakterystycznemu, wybijając na miedzi główki kobiece „Madonny" w oryginalnem ujęciu nowej sztuki, i twarze-studya, oparte na głębokiej obserwacyi i zdolności wczuwania się w zewnętrzną maskę duszy ludzkiej.

Praca artystyczna pochłania artyście wiele

DAWID FRISCHMAN.

Golem

(Ciąg dalszy)

Wigilia soboty po owych zdarzeniach była dniem, tonącym w morzu światła i blasków słonecznych. Rabi Lew czynił przygotowania do sabbatu, poczem udał się do mikwy. Żona jego zajęta była w kuchni. Woń smażonych ryb unosiła się w powietrzu i napełniała pokój: A Ewa zniecierpliwiona, nucąc sobie cichutko czyniła porządki w mieszkaniu z okazyi soboty. Zdala dochodził szum wód Mołdawy. W końcu weszła Ewa do pokoju pracy starca, by go uporządkować.

Otuliwszy głowę czerwoną chustką, związawszy ją z tyłu na wzór wieśniaczek — a z pod chustki wyzierała para ciemnych, palących, płomiennych oczu — i dzierżąc w ręku gęsie skrzydło, biegło dziewczę z miejsca na miejsce, z kąta w kąt. I mówiła do siebie, wykonując pracę — a raczej nie mówiła, lecz szczebiotała, nie biegła, lecz unosiła się w powietrzu. Z podwórza, z kryjówki na dachu dochodził śpiew ptaszka, śpiewającego o pięknie życia. Dziewczę przystanęło zasłuchane a potem przyłączyło się do śpiewu. Lecz wnet biegła ze stołu na ławę, z ławy na krzesło, a skrzydło w jej ręku nie spoczywało. Na górze, pod stropem, obok „zecher lechurban" pracowała skrzętnie. Następnie zniszczyła wielką sieć pajęczą i zbliżyła się do szafy z księgami.

Oto trzyma w dłoniach wielką księgę i zmiata z niej kurz. Nagle zagłębiła się w myślach. Boże Wszechmocny! Pocóż nam tak wiele ksiąg? Na co to wszystko człowiekowi? Starzec jest nieco głupim, lub w obłędzie, skoro poświęcił siedmdziesiąt długich i radosnych lat dla tej nicości. Wszak jedna chwila życia, pełnego światła i blasków słonecznych jest lepszą i piękniejsza i oświeca bardziej, niż wszystkie te księgi razem.

Lecz po chwili zapomniała o księgach, o długiem życiu, a nawet o radosnym, słonecznym świecie, stając przy kominku i przeciągając po nim skrzydłem. Jeszcze oczyści tylko wielki świecznik i zakończy pracę.

Pochyliła się nieco, spojrzała mimowoli za kominek — nagle zadrżała i przystanęła w bezruchu, jakby skamieniała. Skrzydło wypadło jej z dłoni, wzrok utkwiła w jednym punkcie.

W rogu za kominkiem spoczywała na podłodze jakaś postać, postać nieżywego człowieka, sporządzonego z białego materyału, — golem z gipsu.

Wielkiemi, rozszerzonemi zdziwieniem oczyma wpatrywała się w golema. Nic piękniejszego nie widziała za życia. Twarz, usta, cała postać pełna życia, a ona spogląda i nie może oderwać wzroku od niej. A postać to mężczyzny! Boże Wszechmocny! Jakże pięknym on jest. I nagle owłada nią gorące pragnienie, którego nie może opanować, schyla się i dotyka paluszkami ciała postaci. Ciepły dreszcz ogarnia ją całą. Odchyla nieco jedwabną zasłonę, okrywającą golema i pożera obraz płomiennym wzrokiem. Jakże piękne są te usta, wykrojone tak, jakby każdej chwili miały się otworzyć i przemówić. Nie, — szczególnie piękne jest czoło postaci, lecz nie, nie czoło, lecz skronie. Jakże rozkoszne są te skronie! Nagle zawisł jej wzrok na silnem muskularnem ramieniu postaci. Iluż to siły i mocy w niem tkwi. Ciepły wiew owionął ją. Stanęła bez ruchu, nie myśląc o niczem. Chwila mijała za chwilą. Zdala dochodził szum wód Mołdawy. Wtem przyklękła i objęła ciepłemi ramionami zimną postać. Przymknęła oczy — jakże rozkosznie i dobrze jej jest! Zapewne postać ta jest dziełem człowieka, dziełem piękniejszem, doskonalszem od człowieka, stworzonego przez Boga. Przytuliła się do postaci całą mocą, a czucie i myśli jej, jakby zmartwiały. Przylgnęła wargami do ust golema, nie wiedząc, co czyni. Ach! gdyby powstał nagle, ożył! Lecz wreszcie zniecierpliwiona wstaje i z wielką mo-

czasu, Szwarz pracuje przeszło 12 godzin bez przerwy na dobę.

Ostatnia jego wystawa w Paryżu wzbudziła wielkie zainteresowanie w sferach artystycznych i prasa francuska pisze o młodym lecz utalentowanym artyście z pełnem uznaniem, wyrażając jednocześnie nadzieję, iż Marek Szwarc nie ustanie w swej pracy, lecz drogą ciągłych eksperymentów dojdzie do doskonałości artystycznej.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Frank francuski

Jego spadek, sanacya i pozorne zachwianie się.

Rok temu. — Ogólna spekulacya i krach dynastyi spekulantów. — Dzień 11 marca. — Przyczyny obecnego spadku. — Interwencya rządu. — Krzywizna franka. — Z 3.25 na 6.70 a później do 5. — Ludność francuska a frank. — Horoskopy.

Upływa równy rok od chwili ciężkiego kryzysu, jaki przeszedł frank francuski i właśnie teraz mnożą się oznaki, wskazujące na to, że frank francuski czekają nowe trudności, o ile nie uda się rządowi francuskiemu na czas położyć tamę cofaniu się kursu franka. Z początkiem roku 1924 głównie spekulacya zagraniczna zepchnęła frank francuski do przedtem niebywałego stanu 3'25 dolara za 100 franków (10. marzec 1924). Kontrmina podłożona pod dewizę paryską była wówczas niestety popularnym hasłem na całym świecie. Stany Zjednoczone spekulowały na spadek francuskiej waluty tak samo, jak Anglicy i kraje kontynentalne. Nie było prawie giełdy, którąby ominęła ta gorączka podważania franka francuskiego. Ludność francuska wierzyła w r. 1924 w wewnętrzną wartość swej waluty i ta też wiara była owym czynnikiem, który umożliwił, że jednorazowo interwencya Morgana wstrzymała w samym środku spadek franka i podniosła go w przeciągu kilku tygodni o 100 proc. bez względu na to, że wskutek tego wywołane zostały przesilenia giełdowe, a całe dynastye spekulantów skazane zostały na zagładę.

Dzień 11 marca 1924 pozostanie w wiecznej pamięci Paryża, kiedy to urzędniczyna małego Domu bankowego co dziesięć minut wystawiał na giełdzie funty na sprzedaż, które z kwadransu na kwadrans mnożyły w Paryżu podaż obcych środków płatniczych, wywołując rzucanie na rynek dolarów w gwałtownych ilościach i powiększając popyt za frankiem francuskim w kilku godzinach w takim stopniu że międzynarodowa tendencya dewizowa z dnia na dzień wywracała koziołki.

Dziś zupełnie inne przyczyny składają się na spadek franka, który zresztą jest o wiele łagodniejszy. Obecnie można samą ludność francuską uczynić w pewnej mierze odpowiedzialną za osłabienie francuskiej waluty. Spekulacyi frankiem francuskim nie można w ostatnich miesiącach prawie zupełnie skonstatować. Bank francuski interweniował w niewielu wypadkach, w których usiłowano dopuścić atak na frank i to sprężycie i natychmiast, tak, że zagranicy odeszła ochota zainteresowania się frankiem francuskim w sposób spekulacyjny. Wzrost jednak obiegu not Banku Francuskiego, inflacya rent giętkość francuskiego budżetu państwowego a wreszcie wyniki francuskiej reformy finansowej, która mimo powszechnie uznanych energicznych usiłowań francuskiego zarządu skarbowego wydała rezultaty nie zadawalające, wszystko to napełniło Francuzów samych w pewnym znaczeniu nieufnością do własnej waluty.

Frank francuski podniósł się między 10 marca 1924 z 3,25 już 17 marca na 5,08 po 17 — marca zwyżka rozwijała się w tempie nieco łagodniejszem, a 9. kwietnia frank osiągnął tymczasowo swój zenit 6. Po lekkiem osłabieniu podniósł się później frank w drugiej połowie kwietnia a to 22 do 6,70, by w połowie maja spaść znowu na 5,50 a z początkiem czerwca nawet przemijająco poniżej 5. Po korzystnych wynikachKonferencyi Londyńskiej ustabilizował się frank w Nowym Yorku na poziomie 5,20 do 5,50, który to kurs w przybliżeniu da się utrzymać aż do końca lutego 1925. W pierwszych dniach marca spadła znowu dewiza paryska w Nowym Jorku i to po poprzedzającem krótkiem załamaniu się w drugiej połowie lutego, nagle do poziomu 5, jakkolwiek właśnie w tym czasie dała się na rynkach międzynarodowych zauważyć silna interwencya Banku Francuskiego.

W samym Paryżu usiłował Zarząd Skarbowy i kilku polityków finansowych a w pierwszym rzędzie Senator Beranger i Senator Yves Guyot, uspokoić ludność francuską drogą upomnień i uświadomienia, że ucieczka kapitału a w szczególności ucieczka przed własną walutą jest opaczną i bezsensową. Prócz tego Rząd francuski użył wszelkich w jego mocy będących środków, aby drogą zaostrzenia ustawowego i drogą środków natury finansowej stworzyć przeciwwagę przeciw niezadowoleniu wywołanemu postanowieniami o tak zw. Bordoreau. Bezsprzecznie Rząd francuski i Bank Francuski posiada dostateczny autorytet, aby przeprowadzić potrzebne zarządzenia. Powstaje jednak pytanie, czy przez to sytuacya finansowa Francyi, będąca jedyną przyczyną nacisku, na który narażony jest obecnie frank francuski, ulegnie trwałej poprawie. Trudno wydać sąd o tem, czy ostatnia zniżka franka francuskiego jest uzasadniona, czy też nie, podobnie jak trudno osądzić, jak ułoży się w najbliższej przyszłości wartość francuskich środków płatniczych. Jak długo spekulacya zagraniczna nie przyczepi się do franka — i należy się spodziewać na podstawie dotychczasowych doświadczeń że to się nie stanie — tak długo niebezpieczeństwo dla francuskiej waluty nie wydaje się zbyt wielkiem, gdyż wedle słów senatora Yvesa Guyota francuski podatnik jest identyczny z francuskim rentjerem t. zn. że francuski obywatel nie chwyci się ucieczki podatkowej, aby wyrządzić szkodę francuskiemu rentjerowi, tj. — sobie samemu.

Dr. Otto Deutsch (Wiedeń).

---

cą woła, uderzając stopą w podłogę: żyj! żyj! żyj!

Nagle jednak ochłonęła, przypomniała sobie, co opowiadano o jej dziadku, że sporządził sobie glinianego człowieka — golema. I pamięta, że opowiadają, iż starzec może ożywić golema, lub odjąć mu życie wedle własnej woli. Starzec zna zaklęcie. Lecz któż zechce zgłębiać te tajemne księgi? I uderza stopą wołając gniewnie: żyj! żyj! żyj!

Lecz Golem pozostał w bezruchu.

I objęła go ramionami, okrywała pocałunkami, mówiąc błagalnie: „kocham! kocham! Boże! jak bardzo kocham!“

I dziwy się dokonywują w oczach dziewczęcia. Zda się jej nagle, że oblicze golema zaróżowiło się. Spogląda, powstrzymując dech w sobie. Oto usta i nozdrza jego zadrżały — „Kocham! kocham! Boże! jak bardzo kocham!

I staje się wielki cud. Widocznie Bóg powierzył siłę zaklęcia młodemmu dziewczęciu, a ono zamieniło ją w słowo, a słowo przekazało postaci i postać poruszyła się. Wreszcie otworzył golem powieki.

A Ewa stała bez uczucia zdziwienia — jakby wszystko, co się stało było proste i naturalne.

D. c. n.

Targi wiosenne w Lipsku

Rekord pod względem liczebnym — Wielobarwność targów. — Olbrzymie rozmiary działu technicznego. — Wystawy narodowe: Stany Zjednoczone, Rosja, Czechosłowacja. Austrja, Węgry. — Polski niema. — Uczmy się.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

Tegoroczne Targi w Lipsku rozmiarami swemi, sposobem ujęcia i techniką przeprowadzenia nie są już targami lokalnemi lub dzielnicowemi, ale są wybitnie międzynarodowemi i dlatego warto się z niemi trochę zapoznać.

Targi w Lipsku odbywają się już od setek lat. Dzięki tej tradycyi miasto to jak może żadne inne przystosowane jest do tego ogromu pracy, jaki jest potrzebny, by w przeciągu kilku dni i na przeciąg kilku dni przywieźć, ulokować, wyżywić i wywieźć setki tysięcy ludzi.

W roku 1921 odwiedziło Targi Lipskie wedle statystyki 700,000 osób, w roku 1922 950,000, lata 1923 i 1924 przekroczyły milion a targi wiosenne, które się właśnie zakończyły, były pod względem ilości zwiedzających rekordowe.

Sama tylko restauracya na głównym dworcu w przeciągu pierwszych 5 dni targów obecnych spotrzebowała 82 ćwiartek wołowiny, każda o wadze 21,2 centnara, 95 cieląt, nie licząc innych środków, spożywczych, dla wyżywienia zwiedzających targi.

Ta ogromna wędrówka narodów odbywa się z dokładnością i punktualnością, która musi zbudzić podziw dla siły organizacyjnej tego miasta. Na ogromny, w architekturze swej imponujący dworzec, przyjeżdżają co kilka minut pociągi normalne i nadzwyczajne, z których wysiadają setki ludzi. Ruch podróżnych, przyjeżdżających i wyjeżdżających, przewóz pakunków, praca lokomotyw będących pod parą, sygnały odchodzących i przychodzących pociągów, wszystko to stwarza niebywały chaos. Przybywający podróżny jest zupełnie oszołomionym.

Powoli dopiero oswaja się człowiek z tym ruchem i poznaje, że to co w pierwszej chwili wydawało się chatyczne jest regulowane pewną niewidzialną, a jednak punktualnie działająca organizacyą. Pierwszą troską nowego przybysza, jest mieszkanie.

Zaraz na dworcu otrzymuje się odpowiednią przekąskę. Rozumie się, że dla tych tysięcy zwiedzających, nie wystarczają hotele i pensyonaty i że umieszcza się podróżnych po mieszkaniach prywatnych, zgłoszonych już przedtem w odnośnem biurze.

Ponieważ, jak już wspomniałem, Targi Lipskie są typowo międzynarodowe, utworzono dla obcokrajowców prócz oficyalnych niemieckich miejsc informacyjnych zbiorowiska czysto narodowe, jak prócz konsulatów — we wszystkich tych biurach otrzymuje się potrzebne wskazówki szybko, dokładnie i bezinteresownie.

Tegoroczne targi stały pod znakiem wielkiego przemysłu. Nowy pawilon, w którym wystawione są maszyny Związku fabrykantów obrabiarek ma 200 m. długości, i 90 m. szerokości, a koszta budowy, wynosiły około 5,000.000 z. mkn.

W hali tej znajdują się wszelkie maszyny jakie przemysł niemiecki wyrabia od najmniejszych do największych, dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Widzimy więc tutaj maszyny do przemysłu drzewnego, żelaznego, keramicznego, elektrotechnicznego itd. itd. — Większa część wystawionych maszyn jest w ruchu tak, że nawet dla laika zajmującą jest rzeczą wystawę tę zwiedzić. Tuż obok tej hali znajduje się również ogromnych rozmiarów hala druga, w której mieszczą się eksponaty związku kopalń węglowych i pokrewnego przemysłu. Przemysł skórniczy i fabrykacya obuwia jest umieszczony w osobnym budynku, to samo lotnictwo automobile i środki komunikacyjne. Przemysł elektrotechniczny i pokrewnych działów umieszczono osobno.

Hutnictwo, górnictwo, żegluga, przemysł cieplikowy, wszystkie to jest umieszczone w odpowiednich budynkach i halach osobno, a jednak wiążą się w pewien system i całość. Zwiedzający może w ten sposób wyszukać sobie z łatwością dział, który go specyalnie zajmuje, nie nużąc się niepotrzebnie oglądaniem przedmiotów, które go chwilowo mniej zajmują .W całości targi techniczne zajmują w tym roku 130,000 m. kw. powierzchni zabudowanej, podczas gdy w r. 1920, na ten cel zużyto tylko 6.000 m. kw., widzimy więc, jaki ogromny rozwój w tych kilku latach nastąpił. Wystawa techniczna, skromnie nazwana targami jest jedna z największych wystaw światowych obejmująca cały wysoko rozwinięty przemysł niemiecki. W mieście samem w poszczególnych budynkach są umieszczone wystawy dla innych działów a więc dla galanteryi, przemysłu włókienniczego, przemysłu zabawek itp.

Nowością na tegorocznych targach było umieszczenie ogólnej wystawy wzorów w hali podziemnej zbudowanej specyalnie w tym celu, pod wielkim rynkiem. Hala ta zbudowana z betonu ma 90 m. długości, 40 m. szerokości i 5 m. wysokości. Tamże znajdnuje się około 200 stanowisk wystawców z najrozmaitszych gałęzi przemysłu i handlu. Oświetlenie elektryczne, centralne ogrzewanie, sztuczne doprowadzenie świeżego powietrza, wszystko to stwarza bardzo mile i zaciszne wrażenie. Jest to pierwsza w świecie wystawa podziemna i jak dotychczasowe doświadczenia nauczyły, będzie wystawa ta prawdopodobnie pierwowzorem dla dalszych tego rodzaju budowli.

Wystawa przemysłu tytoniowego i sportu tworzą dla siebie odrębne całości. Poraz pierwszy w tym sezonie stworzono targi dla reklamy, uznając zupeł-

nie-słusznie, jak ważnym czynnikiem w kupiectwie jest reklama. Dla podkreślenia międzynarodowego charakteru Targów Lipskich zezwolił Zarząd Targów na otwarcie wystaw czysto narodowych.

Dzięki temu można było oglądać wystawę Republiki sowietów, gdzie eksponaty półfabrykatów i surowców z dziedziny włókiennictwa, skór, sierści, ziół leczniczych, tytoniu dawały wyczerpujący obraz o sile eksportowej Rosyi współczesnej.

W starym ratuszu umieszczono włoską wystawę z dziedziny maszyn rolniczych i przemysłowych. Po raz pierwszy w tym roku Ministeryum rolnictwa Stanów Zjednoczonych Ameryki urządziło samodzielną wystawę surowców, wełny, bawełny, zboża i konserw mięsnych. Bardzo okazale wystąpiła republika czesko słowacka, w osobnym budynku przedstawiając swój wysoko rozwinięty przemysł galanteryjny, szkła, zabawek, biżuteryi Gablowskiej, maszyn itd.

Wystawy republik Austryi i Węgier dopełniały charakteru międzynarodowego tegorocznych Targów Lipskich.

Polska niestety nie była zupełnie swemi produktami wywozowemi reprezentowana. Udział liczebny obcokrajowców przedstawiał się wedle statystycznych dat z pierwszego dnia następująco 2000 Czechów, 1000 Polaków, 1000 Holenderczyków, 900 z Austryi, 530 Szwajcarów, 410 Anglików, 300 Węgrów, 300 zwiedzających z państw bałkańskich, 270 Szwedów, 270 z Danii, 250 Francuzów 140 Belgijczyków, 107 Norwegczyków. Rozumie się, że cyfry te, wzrosły w następnych dniach targów wielokrotnie. Dla uzupełnienia całości obrazu targów wspomnieć muszę także o samodzielnym dziale obejmującym rybołówstwo, leśnictwo i polowanie.

Z punktu ekonomicznego przedstawiają Targi Lipskie wysoką wartość dla przemysłu niemieckiego. W latach inflacyi ilość poczynionych transakcyi handlowych była bezwzględnie większa, aniżeli tego roku. Nie znaczy to, aby pod względem interesu targi się nie udały. Nie należy zapomnieć, że z charakteru targów wynika, że mają one być wskaźnikiem tak dla producenta, jak i dla kupującego, co należy produkować względnie kupować. I w tym kierunku Targi Lipskie spełniły zadanie swe znakomicie. Każdy dział targów wskazał, czego poszukuje konsument i tak np. na targach technicznych zainteresowanie budziły obrabiarki dla żelaza i drzewa jak również maszyny i artykuły budowlane. Wielkie zakupy czyniono z działu urządzeń gospodarczych, porcelany i to specjalnie wyrobów w cenach umiarkowanych, podczas gdy wyroby zbytku nie znajdowały odbiorców.

Jako wytyczną można przyjąć, że kupiec zakupywał tylko to i tyle, na co znajdzie odbiorców. Spekulacyjne zakupy, jak za czasów inflacyi zupełnie zanikły a tem samem powstał interes o charakterze czysto przedwojennym, zdrowy i solidny. Przez czas trwania targów wychodziła specyalna gazeta targowa, mająca bogaty dział ekonomiczny i reklamowy. Prócz tysięcy zwiedzających obcokrajowców, zwiedzały targi także również oficyalne reprezentacye państwowe, między innemi przyjechała do Lipska polska delegacya handlowa, która właśnie prowadzi w Berlinie pertraktacye w sprawie umowy handlowej między Polską a Niemcami. W interesie obu państw należałoby sobie życzyć, by oba mogły wejść nad rogę spokojnego ekonomicznego rozwoju i wzajemnej współpracy.

Na zakończenie muszę jeszcze podnieść jeden bardzo sympatyczny szczegół jaki każdego zwiedzającego mile uderza.

Jest to niezwykła uprzejmość ludności Lipska w udzielaniu informacyi i w odniesieniu się do obcokrajowców. Mieszkaniec Lipska wie, czem są dla niego i dla jego szerszej ojczyzny targi i grzecznością i uczynnością zdobywa sobie największych swych wrogów.

Tego należałoby się nam nauczyć.

Inż. B. W.

Prez. Koła żydowskiego, poseł Reich

o dziele unifikacyi organizacyi syonistycznych w Polsce.

Na łamach bratniego naszego organu „Chwili" prezes Koła, poseł Dr. Reich w artykule omawiającym wyniki Zjazdu warszawskiego, tak pisze o sprawie unifikacyi:

„Głównym punktem starcia, grożącym na wet ewentualnością rozbicia zjazdu, był plan unifikacyi. Kolidowały w tym względzie ze sobą dwa prądy: jeden, broniony namiętnie przez reprezentantów Małopolski zach. i Kongresówki, a prący ku zupełnemu zlaniu się wszystkich organizacyi dzielnicowych w jedną nierozerwalną całość, prąd drugi, zastępywany przez delegatów wschodniej Małopolski, przy lekkiem poparciu Wileńszczyzny, a zmierzający do budowania na razie tylko pomostu, na którym organizacye dzielnicowe, nie tracąc nic ze swego autorytetu i zakresu działania, miałyby się zetknąć i zharmonizować ze sobą w sprawach łącznie wszystkich obchodzących. Poklask, skondensowany w uchwałach statutowych, znalazł na ogół kierunek drugi, albowiem nie ustanowiono egzekutywy, mającej moc wydawania komend na wszystkie strony, lecz tylko Radę naczelną i prezydyum, mające za zadanie ustalanie wytycznych pracy, występywanie z inicyatywą i skoordynowanie rozbieżności; komórką zaś organizacyjną nie są komitety lokalne, lecz organizacye dzielnicowe, za pośrednictwem których mogą dopiero po szczególne miejscowości porozumiewać się z instancyą centralną.

Ale z drugiej strony stało się dobrze, że i delegaci wschodniej Małopolski nie trzymali się sztywnie swoich uchwał, powziętych przedtem na Radzie Partyjnej, lecz, o ile to było możliwem bez naruszenia dyscypliny partyjnej, wyszli z ram ścieśniających, by uczynić koncesye na rzecz poglądów unifikacyjnych. Zatem zgodzono się chętnie na rozszerzenie praw przyszłego zjazdu i na rozmaite szczegóły, które mają ideę unifikacyi uwypuklić i przyśpieszyć. (Nasze podkreślenie — Red. N. Dz.). I niezawodnie rzecz korzystna, że nastąpiło całkowite porozumienie, które nie pozwala ani dzieła spaczyć przez zbyt może pośpieszne i nieprzezorne tegoż wykonanie, ani z drugiej strony nie uronono niczego z szczytnej myśli, na podłożu której wielkie dzieło ma być wybudowane. Pozostawiono nienaruszonym gmach organizacyjny wszystkich czterech dzielnic z ich egzekutywami, ale równocześnie ustawiono już teraz rusztowanie pod gmach przyszłej jednolitej organizacyi.

Uchwała formalnej unifikacyi byłaby — nawet mimo jednomyślności — trudem syzyfowym, póki nie zunifikowały się ze sobą, jako tako dusze i światopoglądy syonistów z przeciwległych krańców państwa. Jeśli prezydyum Rady Naczelnej na pierwszem swem posiedzeniu nie zdołało jeszcze ustalić swego prezesa, mającego być wykładnikiem myśli i zapatrywań tych różnych kategoryi syonistów, objętych autorytetem Rady Naczelnej, jakież trudności dopiero musiałyby się wyłonić przy wyborze egzekutywy sięgającej mocą wydawania i egzekwowania rozkazów partyjnych od Wilna aż po Śniatyn. Wedle uchwał zaś zapadłych będą syoniści z wszystkich stron Polski mieli możność nietylko oswajania się z ustalonym obecnie porządkiem, ale przystosowywania się do przyszłego stanu rzeczy. Utorują się drogi dla nowych warunków pracy, a zapewne wybiją się i mężowie, którzy potrafią zdobyć sobie zaufanie i wyrobić sobie autorytet, a których wyposażenie w godności najwyższe będzie tylko formalnem usankcyonowaniem zaistniałych już faktów.

* * *

Ogół syonistów z niekłamanem zadowoleniem przyjmie tę opinię prezesa Koła żydowskiego i równocześnie prezesa Egzekutywy org. syon. wsch. Małopolski, skąd wychodziły trudności w przeprowadzeniu unifikacyi. Ten duch zgody i wzajemnych ustępstw, o które walczyło nasze pismo, doprowadził do zwycięstwa i jego też wyrazem jest głos posła Reicha. Podkreślimy zawsze, że „sztywne trzymanie się uchwał" nie da się pogodzić z koniecznością jednoczenia sprzecznych poglądów.

Z tego też ogólnego i radosnego punktu widzenia mniejszą odgrywają rolę pewne szczegóły, co do których interpretacyi nie zupełnie zgodzić się możemy z poglądami posła Reicha: Np. usunięty został wprawdzie paragraf, mówiący o tem, że komórką organizacyi jest grupa miejscowa, lecz nie wypowiedziano expressis verbis, że jest nią organizacya dzielnicowa, a nadto paragraf 6, statutu powiada wyraźnie, że Uchwały Zjazdu wiążą wszystkie grupy miejscowe", z czego wynika, że Centralne Komitety dzielnicowe nie mogą wydawać poleceń sprzecznych z temi uchwałami, a gdyby to uczyniły, to grupy miejscowe nie mają obowiązku do nich się stosować, bo wiąże je uchwała naczelnego organu, jakim jest Zjazd. To samo odnosi się do poleceń Rady Naczelnej i jej Prezydyum, wydanych w ramach ich kompetencyi, skoro w myśl § 19 kompencya Centralnych Kom. dzielnicowych ma moc tylko o tyle, o ile jest zgodną z „uchwałami Zjazdu i kompetencyą Rady Naczelnej i jej Prezydyum".

Fakt, że na pierwszem posiedzeniu Prezydyum nie wybrano Prezesa był wyłącznie wynikiem braku kompletu, wywołanego nieobecnością większości warszawskich członków Prezydyum (zmęczonych nota bene wyczerpującemi obradami). To są jednak przykładowe szczegóły, (jest ich więcej), nad którymi króluje fakt serdecznego uzgodnienia stanowisk. Chodziło właśnie o to, byśmy się jak przyjaciele spotkali na połowie drogi, a to się stało w niemałej mierze dzięki życzliwemu, bo bardziej elastycznemu stanowisku towarzyszy naszych ze wschodniej Małopolski, ujawnionemu na Zjeździe.

Przyszły Zjazd, który obradować będzie pod patronatem § 3 statutu, brzmiącego „Najwyższym i suwerennym organem Zjednoczonego Związku jest Zjazd", zespoli nas jeszcze silniej, tak, jak tego przecież w gruncie rzeczy wszyscy pragniemy.

W tej chwili chodzi o to, by praca Rady Naczelnej i jej Prezydyum wlała treść w uchwały i czynami złożyła dowód, że zjednoczenie jest wynikiem nie tylko postulatu ideowego, ale i życiowej potrzeby.

Dr. I. Schwarzbart.

Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie pożaru na lotnisku rakowieckiem

Aresztowanie jednego szeregowca i trzech robotników warsztatowych. Przed przyjazdem komisyi śledczej z Warszawy.

W sprawie onegdajszego pożaru na lotnisku rakowickiem dowiadujemy się o następujących szczegółach, towarzyszących katastrofie: Hangar, w którym wybuchł pożar znajdował się w środku lotniska między dwoma sąsiednimi hangarami, w których również w chwili pożaru umieszczonych było po 5 samolotów. Spalony doszczętnie hangar zawierał 5 nowych samolotów, sprowadzonych z włoskiej firmy „Ansaldo", a oznaczonych „A. 300 serya IV". **Aparaty te były kompletnie uzbrojone w karabiny maszynowe i wszystkie urządzenia bojowe.** W chwili spostrzeżenia pożaru nadbiegli robotnicy usiłowali wyprowadzić samoloty z płonącej hali, jednak pierwszy aparat nieumiejętnie wyciągany przewrócił się i zatarasował wyjście. Przewrócony aparat objęty ogniem eksplodował, powodując zapalenie się pozostałych czterech samolotów. Pożar strawił wszystkie samoloty tak, że całe miejsce, gdzie stał hangar pokryte jest zgliszczami i szczątkami samolotów, których części żelazne zostały powyginane od żaru ognia.

Dzięki energicznej akcyi straży pożarnej oraz pomocy oddziałów wojskowych zdołano uchronić od zniszczenia pozostałe hangary w liczbie czterech ze znacznym taborem lotniczym. Również ocalała zbrojownia 8 p. ułanów, mieszcząca się opodal miejsca pożaru.

W kilka godzin po ugaszeniu ognia przybył na miejsce katastrofy szef prokuratury wojskowej pułk. dr **Bartik** wraz z komendantem żandarmeryi. O godz 9-ej wieczór zjawili się na miejscu starosta krakowski dr Bal z nadkomisarzem dyrekcyi policyi drem Marcem, którzy odbyli konferencyę z komisyą wojskową.

Przez cały wczorajszy dzień wojskowy sędzia śledczy i prokurator przesłuchiwali oficerów pułku lotniczego oraz personal warsztatowy. Przyczyna pożaru dotąd nie została ustalona. Śledztwo skierowane jest głównie przeciw 2 robotnikom warsztatowy i którzy otrzymali wypowiedzenie służby z dn. 15 marca Dochodzenia są o tyle utrudnione, że klucz do bramy hangaru nie był stale w jednych rękach, ale powierzany był różnym osobom. W godzinach wolnych od zajęcia od 1—3 popołudniu pracowało w małej ubikacyi warsztatowej wewnątrz hangaru kilku robotników, którzy wykonywali roboty „na fuchę", tj. dla własnej korzyści. Mianowicie wyrabiali oni tam dziecinne samoloty, które następnie pozbywali firmom zabawkarskim. Według przypuszczenia ogień powstać miał przy lutowaniu części metalowych zabawek i stąd przerzucił się do hangaru. Przeciw tym domysłom przemawia okoliczność, że ogień powstał w hangarze po przeciwnej stronie. W chwili wybuchu pożaru klucz od hangaru posiadał szeregowiec Krawczyk, którego natychmiast aresztowano. Jak słychać w wyniku dalszych dochodzeń, osadzono w areszcie śledczym trzech robotników warsztatowych, którzy nie umieli wyjaśnić, co robili gdy powstał pożar. Dalsze śledztwo w toku.

Jak się dowiadujemy, niebawem zjedzie do Krakowa specyalna komisya wojskowa z Warszawy celem przeprowadzenia na miejscu dochodzeń.

KRONIKA.

Kraków 13 marca

Praktyki Zarządu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Obecna wystawa urządzona w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych ujawniła fakty, które zdolne są w wysokim stopniu zaniepokoić opinię publiczną. Instytucya, której zadaniem jest popierać sztukę wyłącznie na podstawach rzeczowych i objektywnych, widocznie o tym obowiązku swoim zapomniała. Przyczyną skarg na zarząd stał się fakt, iż obecna wystawa artysty p. Neumana, której trwanie wraz z całą wystawą zostało zapowiedziane do dnia 1 kwietnia, ma być już dzisiaj zamknięta.

W sprawie tej zamieścił na łamach jednego z pism krakowskich artysta malarz p. A. Neuman, którego znakomitą twórczość kilkakrotnie już omawialiśmy na łamach naszego pisma, protest, w którym skarży się na metody obchodzenia się z artystami przez p. dyr. Waśkowskiego, z powodu planowanego przez niego zamknięcia jego wystawy. W proteście p. A. Neumana czytamy m. in.: „Zawiedziony w próbach spokojnego i zbyt może pobłażliwie intymnego załatwienia tej sprawy, zmuszony jestem wytoczyć ją na forum publiczne i zaapelować do kolegów o zareagowanie na ten skandal, nie mający podobnego sobie w historyi wystaw w ostatnich dziesiątkach lat".

A dalej p. Neuman tak określa siebie i swoją powszechnie uznaną i cenioną twórczość:

„Nie można znieść spokojnie takiego traktowania artysty polskiego, oddającego sztuce swoje siły i zdolności w przeciągu lat 30". Dalej pisze p. Neuman: Kwestya musi być postawioną jasno i otwarcie: Czas kończyć z protekcyą w dziedzinie sztuki, czas przestać protekcyonalnego klepania artystów po ramieniu — — —".

Do protestu p. A. Neumana, który jest — jak wiadomo jednym z bardzo wybitnych współczesnych malarzy żydowskich — przyłączyli się najwybitniejsi artyści krakowscy, a to rektor A. Szyszko Bohusz, p. Axentowicz, Józef Pankiewicz, Wojciech Weiss, dr Henryk Kunzek, Jan Wojnarski, Bronisław Pelczarski, Stefan Filipkiewicz, nadto podpisali protest: prof. Władysław Jarocki, Józef Mehofer w następującej stylizacyi:

„Jestem zdania, że zamykanie wystawy po krótkiem 2-tygodniowem jej trwaniu krzywdzi artystę i naraża Towarzystwo Przyj. Sztuk Pięknych na niepotrzebne tarcia, które szkodzą tylko instytucyi". Wkońcu wiceprezes Tow. Przyj. Sztuk Pięknych art. malarz p. Alfons Karpiński uczynił na proteście następujący dopisek: „Dnia 11 o godz. 10 rano dostałem kartkę zawiadamiającą mnie, że dnia 15-go marca o godz. 11·30 zostanie otwarta wystawa obrazu W. Wodzinowskiego — z podpisem Zarządu. Ja niżej podpisany nic o tem do tej chwili nie wiedziałem".

Sprawa ta nabrała tedy rozgłosu, przestała być sprawą jednego artysty, nabierając charakteru zasadniczego i ogólnego. My ze swej strony uważamy praktyki Zarządu za wysoce krzywdzące artystów i nielicujące z poważną rolą, jaką w życiu artystycznem odegrać powinien Zarząd i wyrażamy nadzieję, że Zarząd błąd swój uzna, wystawy nie zamknie i na przyszłość unikać będzie metod, które słuszne wywołują wzburzenie.

SPRAWOZDANIE ZE ZJAZDU SYONISTÓW W WARSZAWIE.

Jutro, tj. w sobotę o godzinie 7.30 wieczorem odbędzie się w lokalu organizacyi syon. przy ul. Stradom 15 zebranie, na którem delegaci złożą sprawozdanie z obrad zjazdu syonistów w Warszawie. Wstęp mają członkowie organizacyi syonistycznej.

———o·o———

— PRZED DECYZYĄ W SPRAWIE ZARZĄDU M. KRAKOWA. Jak się dowiadujemy w tych dniach ma przybyć do Krakowa senator Kędzior, prezes Tymczasowego wydziału samorządowego we Lwowie. Przyjazd sen. Kędziora stoi w związku z przedłożeniem wydziałowi samorządowemu decyzyi ministerstwa co do rozwiązania Rady m. Krakowa. Sen. Kedzior odbędzie w Krakowie konferencye z odpowiednimi czynnikami celem zadecydowania o ewentualnych zmianach w zarządzie miasta.

— KONFERENCYA W SPRAWIE HANDLU RYBAMI. Jak już donosiliśmy, dziś przybywa do Krakowa członek parlamentu estońskiego i specyalista do spraw rybactwa morskiego p. Webermann wraz z naczelnikiem wydziału rybackiego ministerstwa rolnictwa p. Borowikiem. W porozumieniu z krajowem towarzystwem rybackiem w Krakowie zwołuje Izba handlowa i przemysłowa na godzinę 5-tą popołudniu konferencyę czynników zainteresowanych w tej sprawie. Organizacye lub przedsiębiorstwa, któreby nie otrzymały zaproszenia mogą się zgłosić ustnie lub telefonicznie do biura Izby.

— REORGANIZACYA PANSTWOWYCH ZARZĄDÓW DROGOWYCH. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach nastąpi reorganizacya państwowych zarządów drogowych na terenie okręgowej dyrekcyi robót publicznych w Krakowie. Z dotychczasowych 10 zarządów drogowych pozostawionych zostanie tylko 6, a to: 1) w Krakowie z zakresem działania na powiaty: Kraków, Wieliczka, Chrzanów, Bochnia Brzesko i Myślenice, 2) w Białej (pow. Biała, Żywiec, Oświęcim i Wadowice), 3) w Nowym Targu (pow. Nowy Targ, Maków, Spisz i Orawa, 4) w Nowym Sączu (pow. N. Sącz, Grybów i Limanowa), 5) w Jaśle (pow. Jasło, Gorlice) i 6) w Tarnowie (pow. Tarnów, Dąbrowa, Pilzno, Mielec i Ropczyce). Kompetencya zarządów drogowych obejmować będzie sprawy budowy i utrzymania dróg państwowych oraz sprawy znawstwa technicznego i utrzymania budynków państwowych. Jedynie państwowy zarząd drogowy w Krakowie nie będzie prowadził spraw architektoniczno-budowlanych, gdyż powierzono je na całym terenie krakowskiego zarządu drogowego państwowemu zarządowi architektoniczno-budowlanemu.

— Z IZBY ADWOKACKIEJ W KRAKOWIE Staraniem Wydziału Izby odbędzie się dziś w piątek, dnia 13. marca o godz. 6 wiecz. w lokalu Izby, Gołębia 6, odczyt adw. Dra Leona Fischlowitza „O konieczności zmiany postępowania ugodowego".

— NOWA TARYFA POCZTOWA wchodzi w życie z dniem 15 marca. Jej główne postanowienia podamy w jutrzejszym numerze.

— SPÓR O LAMPKI ORYENTACYJNE. Wydział policyjno-budowlany magistratu krakowskiego przeprowadza obecnie instalacye światła elektrycznego nad bramami domów w ulicach Karmelickiej i Łobzowskiej. Umieszczenie lamp oryentacyjnych na tych ulicach nastąpi po degacyi wydziału samorządowego we Lwowie, dokąd właściciele realności skierowali protest z powodu nałożenia na nich obowiązku pokrywania kosztów tego oświetlenia.

Magistrat krakowski wysłał ze swojej strony do wydziału samorządowego oświadczenie, w którem motywuje prawne podstawy wprowadzenia lamp oryentacyjnych. Magistrat powołuje się na art. 27 ustawy o tymczasowem zasileniu finansów komunalnych oraz na paragrafy 60 i 102 statutu dla gminy m. Krakowa. Nadto magistrat zauważa, że ryczałtowa opła-

za 53 zł rocznie nie obciąża zbytnio właścicieli realności wzgl. lokatorów.

— STAN BEZROBOCIA W KRAKOWIE. Według danych statystycznych odnośnie do stanu bezrobocia na terenie m. Krakowa miesiąc luty wykazuje nieznaczne zmniejszenie się liczby bezrobotnych, z czego zaledwie 285 korzystało z zasiłków rządowych. W najbliższym czasie niewątpliwie nastąpi dalsze zmniejszenie liczby bezrobotnych ze względu na rozpoczynający się ruch budowlany. Od dnia 1 marca robotnicy budowlani nie mający zajęcia otrzymują zasiłek z funduszu bezrobocia.

— **TERMIN WYDALENIA B. GENERAŁA NASTOUPILA PRZESUNIĘTY.** W swoim czasie donosiliśmy, że władze krakowskie zarządziły wydalenie z granic państwa b. generała austryackiego Nastoupila, dowódcy twierdzy krakowskiej w czasie wojny światowej, zamieszkałego na Salwatorze. Termin opuszczenia Polski wyznaczyły władze do dnia 15 marca br. Na skutek zabiegów p. Nastoupila w Warszawie za pośrednictwem poselstwa czeskiego ministerstwo spraw wewnętrznych przedłużyło termin pobytu p. Nastoupila w Polsce do dnia 1 lipca br.

— **MALWERSACYE W KLINICE PSYCHIATRYCZNEJ U. J.** W tych dniach komisya kontrolująca z ramienia Uniwersytetu Jagiellońskiego przeprowadziła rewizyę ksiąg w administracyi kliniki psychiatrycznej w Krakowie. Komisya stwierdziła dotąd malwersacyę około 12.000 złotych, na skutek czego zarządzono aresztowanie administratora tej kliniki Władysława Proszewskiego. Nadużycia polegały na tem, że rachunki zarządu wodociągu miejskiego i elektrowni zostały przeprowadzone w księgach kliniki jako zapłacone i odnośne kwoty zostały z kasy podjęte; tymczasem według informacyi odnośnych zakładów miejskich nie otrzymały one pokrycia za rachunki, zaś kwity mające stanowić dowód zapłaty były fałszowane. Dalsze śledztwo prowadzone jest przez policyę.

— **O OBRAZĘ CZCI.** Wczoraj rozpoczęła się w krakowskim sądzie okr. karnym przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa o obrazę czci, popełnioną drukiem przeciw drowi Józefowi Wojnarowi i Janowi Jaślarzowi. Oskarżeni w artykułach zamieszczonych w „Piaście" w 1922 zarzucili b. posłowi Janowi Stapińskiemu, iż kontrakty naftowe, jakie pozawierał w Haczowie z tamtejszemi obywatelami, były krzywdzące w najwyższym stopniu dla włościan, gdyż wskutek tych kontraktów powstał szereg procesów, który ich niszczy. — Nadto zarzucił osk. dr Wojnar w swych artykułach p. Stapińskiemu, że przy zawieraniu kontraktów zaszły nadużycia, z powodu których pewna ilość kontraktów została już unieważniona.

Dotknięty temi zarzutami p. Stapiński wytoczył proces prasowy. Oskarżeni ofiarowali dowód prawdy z aktów odnośnych procesów i świadków. Rozprawa rozpisana jest na 3 dni. Dziś przesłuchani będą świadkowie.

Oskarżyciela prywatnego zastępuje adw. dr. Oberlaender, oskarżonych broni adw. dr Rozmarynowicz, rozprawie przewodniczy sędzia Hubaczek, wotują sso Jaworski i sso dr Wysocki.

— **WŁAMANIE DO URZĘDU POCZTOWEGO.** W nocy z 10—11 bm. włamali się nieznani sprawcy do urzędu pocztowego Nr 4 przy ul. Podwale 3, gdzie po rozbiciu 3 kasetek podręcznych skradli gotówkę oraz w znaczkach pocztowych około 1.100 zł i dwie pieczęcie urzędowe: okrągłą z orłem i z napisem „Urząd pocztowy i telegraficzny Kraków 4" i owalną bez orła z tym samym napisem.

— **KRADZIEŻ 950 DOLARÓW.** Wczoraj przedpołudniem skradziono zarządcy dóbr ltr. Tarnowskiego w Chorzelowie Romanowi Stachiewiczowi z wierzchniej kieszeni futra 950 dolarów w banknotach 50-dolarowych w lokalu Banku Hipotecznego przy ul. Brackiej 1. Kradzieży dokonano w chwili, gdy Stachiewicz rozmawiał przy okienku z urzędniczką.

— **USIŁOWANE MORDERSTWO Z ZEMSTY.** Jan Piwowar (lat 21) z Lanckorony, syn Michała i Józefy dnia 27 lutego br. dopuścił się usiłowanego morderstwa na osobie Franciszka Zborowskiego z Lanckorony. W chwili, gdy Zborowski powracał ze szynku do swego mieszkania Piwowar z ukrycia strzelił do Zborowskiego w zamiarze zabicia go, jednak nie trafił go. Piwowar zbrodniczego czynu dopuścił się z zemsty na tle sporów gruntowych. Sprawcę usiłowanego mordu aresztowano.

— ŻYDOWSKI UNIWERSYTET LUDOWY (sala Merkazu, Krakowska 41). Dziś o godz. 8 wieczór wykład p. Mgr. L. Salpetra n. t.: Stosunki gospodarcze u Żydów w wiekach średnich. — Wstęp wolny.

—o-o—

— **STOW. „MIŁOŚNICY SZTUKI ŻYD. W KRAKOWIE** urządza w niedzielę 15 marca o godz. 7·30 wiecz., w sali Kahału — wieczór pieśni ludowych **M. Gebürtiga** — poprzedzony słowem wstępnem **N. Mifelewa.** W wieczorze biorą udział ponadto pp.: Kühnówna, Opoczyński, dyr. Sperber. Sperber jun., Zyndel.

Przy fortepianie p. J. Hofman. 581

—o-o—

„CEIREJ MIZRACHI". W sobotę o godz. 8 wiecz. odbędzie się wykład p. Eliasza Kiwetza n. t. Nasz stosunek do „czwartej alii".

—o-o—

— **NAJTAŃSZYM STROJEM ZAMIAST ZARZUTKI** jest płaszcz gumowy, do nabycia u firmy A. Bross, Kraków, ul. Floryańska 44, (narożnik obok bramy Floryańskiej). 580

— **WIELKA REDUTA** na rzecz żyd. inwalidów w sali Saskiej, dnia 28 marca 1925, będzie ostatnią piękną zabawą tegorocznego karnawału. 209

—o-o—

— VIII. **PORANEK SYMFONICZNY,** pod dyrekcyą znakomitego dyrygenta I. Neumarka, odbędzie się w niedzielę, 15 bm. Na poranku tym wykonaną będzie po raz pierwszy „Elegia symfoniczna" Mengelberga, oraz Koncert C-dur Beethovena, który odegra (z udziałem orkiestry) Józef Honti, świetny pianista z Budapesztu.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Alcesta".
Sobota: „Don Juan" (premiera).

BAGATELA

Piątek: „Żoneczka z Varlete".
Sobota: pop. „W sieci"; wiecz. „Żoneczka z Variete".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI"

Piątek: „Hrabina Marica".
Sobota: pop. „Bachantka"; wiecz. „Cloclo" (premiera).

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

WARSZAWA: „Ślubowanie". Obraz osnuty na tle tragedyi Anskiego „Dybuk". W roli głównej wybitni artyści żydowscy.

UCIECHA: „K. K. K." (Kobiety, kobietki i karty). Dramat w 8-miu aktach wytwórni Paramount.

SZTUKA: „Świat i półświatek". Dramat erotyczny w 8-miu aktach z R. Szyncel w roli gł.

REDUTA: „Pająki Paryża". Dramat w 10-ciu aktach z Biscotem w roli głównej.

WANDA: „Arabka". Dramat europ.-wschodni w 8-miu aktach, z Jacobini i Liedtke w roli głównej. gramowo — Wesoła komedya.

NOWOŚCI: „Fiołki cesarskie". Wielki podwójny dramat z udziałem śpiewaczki franc. Maryi Truem.

Zwierzenia Lona Chaneya

słynnego odtwórcy roli „Quasimoda" z filmu „Dzwonnik z Notre Dame"

Jednym z ostatnich filmów, który pozostawił niezatarte wrażenie wśród publiczności był bezsprzecznie obraz wytwórni amerykańskiej pt. „Dzwonnik z otre Dame".

Dzięki niebywałej pod względem ekspresyi kreacyi Lona Chaney'a, który z człowieka stworzył na ekranie typ małpy, film zyskał popularność na całym świecie i artysta Leon Chaney został zasypany pytaniami i listami, które zniewoliły go do wypowiedzenia swego „credo" w jednem z pism amerykańskich.

— Specyalnością moją są typy zezwierzęcałe, potwory, złoczyńcy, ludzie o zniekształconej szacie zewnętrznej, ułomni nieszczęśliwcy. Ani razu nie występowałem na ekranie jako zwykły śmiertelnik, w tej postaci, w jakiej Pan Bóg mnie stworzył. (Nawiasem należy zaznaczyć, że Leon Chaney w naturalnej swej postaci jest mężczyzną wysokiego wzrostu o energicznej twarzy, bystrem spojrzeniu i zręcznych ruchach sportowca). Oczywiście kreacya ról niezwykłych wymaga specyficznych warunków ucieleśnienia się tych ról.

Rola Quasimoda w „Dzwonniku z Notre Dame" była jedną z najtrudniejszych kreacyi. Nie wiedziałem poprostu jak się zabrać do roboty. Przeczuwałem, że ten człowiek musi mieć w sobie coś z małpy. Kilka miesięcy przed naświetlaniem filmu odbywałem głębokie studya nad życiem małp w ogrodzie zoologicznym.

Szczególnie wpadł mi w oko pewien orangutang, olbrzymi zwierz, z którym się bardzo zaprzyjaźniłem. Każdy jego ruch notowałem w swej pamięci. Ciągłe przebywanie w towarzystwie czworonogów doprowadziło mnie do stadyum zupełnego zatracenia wszelkiej indywidualności. Gdy siedziałem przy stole w swym mieszkaniu, często zwracano mi uwagę, że ruchy moje są zupełnie zmienione, były bardziej kanciaste, niekulturalne — nie mogłem w tym czasie pokazywać się w porządnem towarzystwie, gdyż o kompromitacyę w takich wypadkach nie trudno.

Gdy stanąłem przed aparatem kinematograficznym, czułem w sobie zanik wszelkich uczuć, ruchy małpy, jakie naśladowałem w tym filmie obudziły we mnie drzemiący instynkt pierwotnego człowieka, każdy mój nerw fibrował brutalną zwierzęcością.

Rola ta sprawiała mi nieznośne męki.

Pokracznie wykrzywione nogi sprawiały mi niewysłowiony ból, musiałem zapanować nad sobą, by nie krzyknąć — każde poruszenie, szczególnie skoki na balustradzie katedry, gdzie wskutek wąskiej przestrzeni musiałem bardziej jeszcze wykrzywiać nogi — wywoływały bolesny skurcz mięśni na mojej twarzy.

W innym filmie pt. „Upadek szatana" grałem trudną rolę kaleki. Przez cały czas nieświetlania filmu czołgałem się na kolanach, mając nogi związane rzemieniem. Dłużej, niż dziesięć minut nie mogłem przetrwać w tej pozycyi, gdyż krew przestawała krążyć w moich żyłach i mdlałem ze zmęczenia.

Po każdem omdleniu felczer robił mi masaże nóg, poczem znowu stawałem do pracy przed aparatem kinematograficznym.

Zwierzenia znakomitego artysty filmowego Lona Chaney'a, który u nas mniej jest znany ze względu na małą ilość filmów z tym niebywałym artystą — mogą posłużyć za przestrogę dla tych, którzy w karyerze filmowej widzą tylko drogę, usłaną różami, niedostrzegając krwawych cierni.

MORDERSTWO ZA SŁOWO TOWARZYSZ. Z Moskwy komunikują nam, że trzech Chińczyków, którzy pełnili w Irkucku służbę przy kablu telegraficznym zastrzeliło dorożkarza za odezwanie się do nich słowem „towarzysze". Chińczycy aresztowani zostali i oddani pod sąd doraźny.

Z giełdy krakowskiej.

Kraków, 12 marca.

Zupełny zastój. Po giełdzie robiono: Jaworzno (a 25) 13·25—13·50, Luta szkła 1, Nafta Krosno 0·23, Pożyczka konwersyjna 0·50.

Akcye bankowe, handlowe i przem.

	Transakcye 12 III.	Transakcye 10 III.
Polski Bank Przem. I-VII	0·35	0·34
Bank Hipoteczny	0·62	—
Bank Małopolski	—	—
Ziemski Bank Kredyt.	0·16	0·17—0·18
Powszechny Bank Kred.	—	—
Bank Komercyalny I—IV	—	—
Bank Zw. Sp. Zarobkow.	13·00	12·75
Polskie Tow. Handl.	13·25—13·35	0·31—0·32
Handl. Sp. akc. „Impex“	—	—
„Pharma“ Mag. Jaworniecki	1·00	1·00
Tow. han. Bracia Rolniccy	—	—
„Polski Glob“	—	0·26
Żegluga Polska	—	—
Zieleniewski I—IV	12·80—13·25	—
H. Cegielski, Poznań	0·59	0·62—0·63
Parowozy I—V.	0·60	—
„Automotor“ fabr. samoch.	—	—
„Siemiesz“ fabr. masz. roln.	—	—
Modrzejewskie Zakł. G. H.	—	—
„Trzebinia“ żel.	0·58 0·62	0·64—0·65
Zakłady amunic. „Pocisk“	—	—
„Góra“ fabryka cementu	—	16·00
Sierszańskie Zak. Gór. S. A.	4·50	4·65—4·70
„Tepege“ Tow. dla prz. gór.	1·40—1·45	1·40—1·50
Polska Nafta	—	—
„Fanto“ Naft. Sp. akc.	—	—
„Okos“ T. A.	—	—
„Strug“ Przem. drzewny	—	0·70
„Tezet“ Powsz. zakł. bud.	—	—
Syndykat koszyk. Kraków	—	—
Fabr. przet. tł. w Trzebini	—	—
„Azot“ I—IV.	0·30	—
„Agrochemia“	—	—
„Krakus“ Przemysł spiryt.	0.95	—
Fabr. cukru w Chodorowie	4·60	4·60—4·70
Cukrownia Chybie I.	5·50	5·60
A. Piasecki	—	1·75
Fabr. porcel. w Ćmielowie	—	—
Elektr. w Sierszy I—V	0·22—0·24	—
S. W. Niemojowski	—	—
Fabr. kapeluszy w Myślen.	——	—

Giełda warszawska z dnia 12 b. m. (PAT)

Cyfry w złotych. Dolary Stanów Zjedn. tranz. 5·17— Ruble złote ———— pożyczka złota 540 milionówka —— pożyczka dolarowa 3.59

Czeki: Belgia tranz. 26·17— Holandya tranz. 207·05 Londyn tranz. 2574 Nowy Jork tranz. 517 — Paryż tranz. 2667 Praga tranz 1541— Szwajcarya tranz. 99·95 Wiedeń tranz. 7·295 Włochy tranz. 21·19

Giełda warszawska z dnia 12 b. m. (PAT)

Akcye. Cyfry w złotych. Bank Małopolski Kraków — Bank Przemysłowy Lwów 0·55 Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 12·25 Puls 0·53——— Wild 0·25—— Chmiel Warszawa 3·80 —— — Cegielski 0·60 —— Orsk. 2·00 Parowozy 0·62 —— — Zawiercie 19·40 Żegluga 0·50 Polska Nafta 0·— Siła i Światło 0·45—— Chodorów 0·60 Starachowice 2·15 ——— Pocisk — Zieleniewski 13·25 Żyrardów 12·16 Chodorów 450

W sprawie wypieku mac w Krakowie

Odnośnie do sprawy onegdaj poruszonej na łamach naszego pisma przez jednego z obywateli, otrzymaliśmy następujące pismo, które w całości zamieszczamy, gdyż zależy nam na objektywnem wyświetleniu sprawy:

Szanowna Redakcyo!

Czyniąc zadość życzeniu Szanownej Redakcyi o udzielenie odpowiedzi w sprawie mac wyjaśniam jak następuje:

Nie prostując mylnych wiadomości co do ceny mac, które nie kosztują w tym roku 2 zł 60 gr, lecz 2 zł 50 gr wraz z odniesieniem do domu, jak również, że w roku ubiegłym mace nie kosztowały 2 miliony 600 tysięcy, lecz 2 miliony 850 tysięcy Mk. stwierdzam, że niezgodną z prawdą jest wiadomość jakoby Kahał krakowski „wystarał się, by akcyza miejska pobierała od każdego kilograma wprowadzonych do Krakowa mac 1 zł“.

Prawdą natomiast jest, że Kahał krakowski wogóle żadnej należytości od wprowadzonych mac nie uchwalił i żadnych należytości też z tego tytułu nie pobiera.

Nieprawdziwą jest również wiadomość, by pertraktacye między Rabinatem a Kahałem zmierzały do rzucenia zakazu spożywania mac sprowadzonych z poza Krakowa. Pertraktacyi takich wogóle nie było, a tem samem „nie skończyły się na akcyzowem“, którego jak ponownie stwierdzam, Kahał nie pobiera.

Przekonany, że Szanowna Redakcya wyjaśnienie to umieści

łączę wyrazy poważania

Prezydent Gminy izraelickiej

Dr. Rafał Landau.

W sprawie powyższej zasięgnęliśmy informacyi i przekonaliśmy się, że autor artykułu nadesłanego nam z kół obywatelskich, wziął w słusznej trosce o sprawę pogłoski i wiadomości, które nie wyszły poza granicę projektów jednostek, za fakty dokonane. Jeśli głos jego przyczynił się choćby tylko do przecięcia dalszych prób dyskusyi i prób do dalszego pokrzywdzenia szerokich warstw konsumentów, to już spełnił swoje zadanie. Z dalszych informacyi przez nas zebranych wynika jednak, że mace w Krakowie są znacznie droższe niż gdzieindziej. Fakt ten pozostaje niewytłumaczony. Wprawdzie żądania robotników piekarskich w Krakowie, w znacznej części bezzasadnie o wiele wyższe niż na prowincyi, już same przez się podrażają mace, czem zorganizowani robotnicy wbrew swym teoryom przyczyniają się do pokrzywdzenia najuboższych warstw które wszak programowo chcą chronić, to jednak i z drugiej strony kalkulacya cen na 2.50 za kg pozostaje nadal zagadkową. Opinia publiczna ma tedy prawo domagać się od kahału, ażeby kres położyć pogłoskom i dać podstawę do rzeczowej krytyki, aby ten na publicznem posiedzeniu poinformował, jaką to drogą cena mac od chwili zakupna pszenicy przez kahał aż do ich wypieku dochodzi do horendalnej kwoty 2.50.

Wtedy ujawni się, które czynniki i jakiemi zarobkami do tej niezwykłej ceny mac się przyczyniły.

Przy tej sposobności wskazujemy na onegdajszą notatkę naszą o słusznym sposobie, jakim sprawę tę załatwił kahał w Przemyślu.

Rozwiązanie kryzysu w łonie syonistycznej org. w Holandyi

Haga. (ŻAT.). W pierwszych dniach bm. obradowała w Utrechcie nadzwyczajna konferencya syonistyczna w Holandyi. Jedynym punktem porządku dziennego były wybory nowego kierownictwa, ponieważ dotychczasowe prezydyum złożyło swoje mandaty. Jak wiadomo powodem kryzysu był konflikt, jaki powstał pomiędzy kierownictwem „Keren Hajessod“, a egzekutywą syonistyczną w Holandyi. Egzekutywa syonistyczna w Londynie stanęła po stronie dyrektoryum „Keren Hajessod“ oraz potępiła politykę kierownictwa partyjnego. Konflikt ten spowodował ustąpienie prezydyum ze stanowiska swego.

Konferencya w Utrechcie wybrała na przewodniczącego organizacyi syonistycznej w Holandyi dr. A. van Raalte z Amsterdamu. Przyjęto uchwałę, która głosi, iż głównym celem nowego kierownictwa powinna być propaganda odbudowy żydowskiej siedziby narodowej.

Deszcz w Palestynie

25. lutego spadł w Tel-Awiwie deszcz. W kraju panuje ogólna radość. Jak wiadomo Tel-Awiw posiada wodociągi, które zupełnie wystarczająco bez względu na porę roku dostarczają wody. Inaczej ma się z innemi miastami, to też szczególnie w Jerozolimie deszcz przyjęto z niezwykłą radością.

Giełda wiedeńska z dnia 12 b. m. (PAT)

Dewizy. Amsterdam 28550 Zagrzeb i Belgrad 1188 Berlin 16870 Bruksela 3569 Budapeszt 9805 Bukareszt 345 Chrystiania 10850 Kopenhaga 12740 Londyn 3389— Madryt 10030 Medyolan 2892 NowyJork 70935 Paryż 3648 Praga 2107 Sofia 513 Sztokholm 19140 Warszawa 13625—13675 Zurych 13655 Dolary 70460 Belgijskie 3526 bułgarskie 496 duńskie 12590 marki niemieckie 16750 angielskie 3371— francuskie 3625 holenderskie 280— włoskie 2892 jugosłowiańskie 1131 norweskie 107— polskie 13540—13640 rumuńskie 357 szwedzkie 18920 szwajcarskie 13540 hiszpańskie 99— czeskie 2094 węgierskie 9720 tureckie 347—.

Papiery lokacyjne. Austr. renta kor. 4·2 renta lutowa 4·5 losy tureckie 407 — Bodenkredit 220— austr. zakł. kred. 157 1— Koleje austr. 505 Koleje połudn. 53 Alpiny 383 Zieleniewski 1 90 — Silesja 12·1/2 Galicja 1170— Siersza 60·1 Bank Małopol. — Bank hipot. 77 Portland cement 318 — Nafta 100 — — Browar. lwowskie 125 Tepege 20½ —

• • •

Zurych, 12. 3 PAT. Paryż 26.72, Londyn 247.87, Nowy Jork 5.19,2, Belgia 26.18, Włochy 21.22, Hiszpania 73.75, Holandya 207.40, Berlin 1.236, Wiedeń 73 i jedna czwarta, Sztokholm 140.15, Oslo 79.45, Kopenhaga 93 i jedna czwarta, Sofia 378, Praga 15.45, Warszawa 99.50, Budapeszt 0.72, Białogród 8.35, Ateny 7.80, Konstantynopol 2.65, Bukareszt 2.55, Helsingfors 13, Buenos Aires 196. Tendencya spokojna.

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

RÓWNOUPRAWNIENIE ŻYDÓW W RUMUNII W PRAKTYCE. Rumuński minister oświaty Angelescu rozesłał po raz drugi okólnik do wszystkich departamentów szkolnych w sprawie odpoczynku sobotniego dla dzieci żydowskich. Okólnik zaleca zaniechania wykładów w sobotę we wszystkich szkołach powszechnych, gdzie uczniowie żydowscy tworzą większość.

Charakterystycznem jest, że pierwszy okólnik ministra oświaty, dotyczący tej samej sprawy dotąd jeszcze nie został wprowadzony w życie, gdyż niższe władze szkolne nic sobie nie robią z rozporządzenia ministra i w dalszym ciągu szykanują dzieci żydowskie.

PRZYBYCIE DELEGACYI „AGUDA ISRAEL“ DO JEROZOLIMY. Do Jerozolimy przybyła delegacya „Aguda Israel“ z p. Davisem Trietschem na czele. Delegacya ma za zadanie zaznajomienie się z warunkami kolonizacyjnemi w kraju.

KRÓL EGIPTU POTWIERDZIŁ WYBÓR NADRABINA EGIPTU. Rząd egipski ogłosił dn. 4-go marca dekret króla egipskiego Fuada, sankcyonujący wybór nowego nadrabina Egiptu Chaima Nachuma Effendi. Jak wiadomo Chaim Nachum Effendi piastował przez długie lata godność nadrabina Turcyi.

ZWYCIĘSTWO ŻYDOWSKIEJ DRUŻYNY FOOTBALLOWEJ W RUMUNII. W tutejszych kołach sportowych wywołało silne wrażenie zwycięstwo żydowskiej drużyny sportowej „Makkabi“ nad mistrzem rumuńskim „Jeventus“ (Trjumf). „Jeventus“ zalicza się do najsilniejszych drużyn footballowych w Bukareszcie i dotąd nie miała równego sobie przeciwnika. „Makkabi“ wygrał match w stosunku 1:0.

PRZEWODNIK HANDLOWY.

Nakładem Gal. Sp. Wydawn. Red. Nacz. Dr. Ign. Schwarzbart. Red. odp. Dawid Laser. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 7.